Nr. 209. We Lwowie Sobota dnia 30. Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 36 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Program Watykanu.

Lwów 29. lipca.

Z dumą i spokojem spoglądać może świat katolicki na swego władcę duchownego. Od dawna nie spoczywała już tiara papieska na głowie tak roztropnej, od dawna już nie dzierżyła berła kościelnego ręka tak pewna, jak w chwili obecnej. Z nadzwyczajną umiejętnością, z rzadką pewnością kieruje Leon XIII. sterem nawy katolickiej, a każdą jego wielką akcję polityczną, a choćby najdrobniejszy krok, cechuje głęboka znajomość ludzi i stosunków, które potrafił spożytkować dla dobra kościoła i papiestwa. By oddać należny hołd zasługom Leona XIII. około katolicyzmu a specjalnie około podniesienia potęgi, powagi i znaczenia papiestwa trzebaby sobie przypomnieć, jak ciężkie było brzemię, które objął papież obecny z chwilą wstąpienia na stolicę apostolską — trzeba porównać wpływ papiestwa moralny z przed lat kilkunastu z obecnym, a łatwo się przekonamy, ile zdziałać może energja, wytrwałość, rozum i konsekwentne dążenie do raz wytkniętego celu.

Czy można się było spodziewać, że te same Prusy, w których walka kulturna z taką szalała siłą, pierwsze podadzą rękę do zgody, że ten sam kanclerz, który z dumą odrzucał wszelkie porozumienie się z kościołem, pierwszy ucieknie się do pomocy i życzliwości tego samego papieża i kościoła? A przecież te wszystko się stało za pontyfiatu Leona XIII. a że to się stało, jest bezsprzecznie wyłączną zasługą obecnego papieża.

Mimowoli dochodzi się do przekonania, że cała dotychczasowa działalność była tylko zręcznem przygotowaniem rozpoczynającej się obecnie akcji, że była nader misternym wstępem do alokucji, którą papież zagaił swoją akcję około przywrócenia świeckiej władzy papieża. Mieliśmy już sposobność mówić o alokucji papieskiej, wygłoszonej dnia 23. maja rb. na konsystorzu kardynalskim, jakoteż o wysłanym przez sekretarza stanu kardynała Rampollę do wszystkich nuncjuszów papieskich okólniku z prośbą o zakomunikowanie go ministrom spraw zewnętrznych, który to okólnik miał, jak wiadomo, wobec licznych głosów i fałszywych tłumaczeń, wywołanych alokucją, interpretowawać w sposób autentyczny słowa papieskie.

Dziś mamy przed sobą nowy akt, nadzwyczajnej doniosłości, a dotyczący tej samej sprawy. Jest to list Leona XIII. do sekretarza stanu, mający go pouczyć o zasadach, którémi się na nowym swoim urzędzie kierować winien. Jak w poprzednich dwóch enuncjacjach watykańskich, tak też w tej sprawa ugody z Włochami i przywrócenia świeckiej władzy papieża zajmują miejsce naczelne. Znajdują się wprawdzie w liście papieskim także „objaśnienia", odnoszące się do innych państw, ale prawieby się zdawać mogło, że wyjaśnienia te, wskazujące na dobre stosunki kościoła i papieża do innych narodów li na to się tam znajdują, aby tem silniej uwydatnić rozdwojenie z Włochami i z tym większym naciskiem módz podnieść pokojowe usposobienie papieża i potrzebę przywrócenia spokoju — w duchu papieskim.

Verius in aliena potestate sumus, quam Nostra, na to uskarża się przedewszystkiem Leon XIII., dlatego żąda rzeczywistej udzielności papieża rzymskiego, któryby nie podlegał żadnej władzy ziemskiej, gdyż tylko w takim razie mógłby zupełnej używać wolności w wykonywaniu swego wzniosłego zadania. Nie da się zaprzeczyć, że ustęp listu papieskiego, odnoszący się do Włoch i dotyczący świeckiej władzy papieża jest tylko dalszym ciągiem i szczegółowem rozwijaniem myśli zawartych w alokucji z maja. Jednym z argumentów, dla których pisma a może i rząd włoski nie chciały wejść w dyskusję na poruszony w alokucji temat, była okoliczność, że stylizacja jej była zbyt ogólnikową, że żądaniu przywrócenia niezawisłości i udzielności papieskiej brakowało konkretnej i pozytywnej formy. Nie pomylimy się może twierdząc, że między innemi i ten fakt spowodował Leona XIII. do nadania swemu żądaniu wyraźnej i jasno określonej postaci, że *urbi et orbi* przedstawił swój „program." Pod względem jasności i wyrazistości bowiem nie pozostawia już list papieża nic do życzenia. Cały świat katolicki a z nim i Włochy wiedzą teraz dokładnie, do czego dąży papież, jak on sobie wyobraża swoją samodzielność i niezawisłość. Nie może być i nie jest naszem zadaniem zastanawiać się w tej chwili nad tem, czy żądania papieskie są słuszne i uzasadnione, czy Włochy mogą i powinne się zgodzić na ustąpienie części swego terytorjum pod wyłączną samodzielną władzę papieską, czy wreszcie władza świecka nieodzownym i koniecznym jest postulatem dla majestatu głowy kościoła katolickiego. Zbyt zdala stoimy od tej sprawy, byśmy potrzebowali naszą o niej wyrażać opinję. Sądzimy jednak że w kwestji czy Rzym — bo we władzy nad tem wiecznem miastem streszcza się walka—ma się stać włoskim czy papieskim, powinni przedewszystkiem decydować sami Rzymianie.

Od ich woli, czy chcą być poddanymi papieża czy króla, w pierwszym rzędzie zależeć powinno rozwiązanie sprawy. Sądzimy bowiem, że jeżeli lud rzymski nie chce być pod władzą papiezką, wszelkie alokucje i okólniki nie doprowadzą do zamierzonego rezultatu. W każdym jednak razie przyznać należy, że Watykan wszystko czyni, aby utrzymać sprawę swoją na porządku dziennym i że jej broni poważnemi i silnemi argumentami.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp końcowy alokucji, w którym papież rozwija formalny program swych przyszłych rządów świeckich, i mówi o troskliwości, jaką otaczać będzie ewentualnych swych „poddanych". Nie trudno odgadnąć, do kogo ten ustęp jest adresowany i nie dziwimy się, że tak dotknął pisma włoskie, które w nim, jakoteż w całym liście widzą wykroczenie przeciw kodeksowi karnemu. Zdaje się rzeczywiście, że papież trochę za wcześnie mówił o swych poddanych.

Nie możemy się w końcu powstrzymać od jednej uwagi. List papieża Leona XIII. do kardynała sekretarza stanu Rampolli zajmuje się stosunkiem papiestwa i kościoła do wszystkich państw i narodów — a przecież o jednym narodzie żadnej w liście nie znajdujemy wzmianki. Naród ten jest bardzo katolicki, a jak wiadomo, drogo i krwawo opłacać musi swoje przywiązanie do wiary i do stolicy apostolskiej. Mieliżby w Watykanie, gdzie dbają o dobro całego kościoła katolickiego, o tym jednym narodzie zapomnieć — li dla tego, że nie ma on samodzielnego bytu państwowego?

Interview z nuncjuszem Galimberti'm.

Bodaj czy nie pierwszy raz widzimy ten wypadek, że wysoki dygnitarz w hierarchji kościoła katolickiego i przedstawiciel papieża na dworze zagranicznym, czem właśnie jest w Wiedniu nuncjusz G a l i m b e r t i, raczył zejść z wyżyn swoich do zwykłego śmiertelnika, dziennikarza i rozmawiać z nim na tak drażliwy temat, jakim bezwątpienia jest najnowsza polityczna akcja papiestwa, zainaugurowana przez Leona XIII. znanym listem do msgr. R a m p o l l i e g o. Widocznie tedy — gdy przywiedziemy sobie na pamięć znaną karność i uległość całej hierarchji w kościele rzymskim dla woli i rozkazów głowy naczelnej — wolno było a co więcej być może z a l e ż a ł o nawet reprezentantowi Leona XIII. na tem, aby enuncjacje jego o tej sprawie niby komentarz autentyczny, przeszły do najszerszej wiadomości publicznej, skoro zgodził się na tyle praktykowany w naszych czasach interview dziennikarski, przyjął u siebie jednego z redaktorów *W. Allg. Ztg.* i następnie zezwolił na wydrukowanie w tem piśmie całej rozmowy.

Owoż u wstępu powiada nuncjusz, że rzeczony list Ojca św. do kardynała Rampollego, jest tak jasny i wyczerpujący, iż właściwie wcale nie potrzebuje jakichkolwiek komentarzy. Dopiero późniejsze rozmaite publikacje fragmentów tego pisma i polegających na niem innych manifestacyj stolicy apostolskiej, mogły zrodzić jakieś wątpliwości co do prawdziwych intencyj papieża, za czem znów okazywałaby się potrzeba pewnych wyjaśnień, uzupełniających poniekąd to pismo papieskie.

Czegoż właściwie żąda papież od Włoch? Niczego, jak tylko uznania swej rzeczywistej i żywotnej n i e z a w i s ł o ś c i, k t ó r a b e z w ł a d z y t e r y t o r j a l n e j a n i p o m y ś l e ć s i ę n i e d a. Formy zewnętrzne ustroju państwowego są nadzwyczaj zmienne. Co dziś jeszcze jest monarchją konstytucyjną, może stać się jutro republiką lub nawet państwem despotycznem. Dziś górują żywioły liberalne, jutro może stanąć u steru większość radykalna. Krótko mówiąc, życie polityczne każdego państwa zbyt jest narażone na liczne fluktuacje, iżby papiestwo ze swoją tak olbrzymią i ogólną misją, miało być od niego zawisłem. Dlatego też papież musi obstawać przy swej zwierzchności terytorjalnej, musi żądać p r z y w r ó c e n i a s w e j w ł a d z y ś w i e c k i e j — tem więcej, ileże w gruncie rzeczy narodowa jedność Włoch bynajmniej nie ucierpiałaby z tego powodu, gdyż papież, jako świecki panujący, jest także tylko księciem w ł o s k i m. Cóż znaczyłby taki mały skrawek ziemi, postawionej pod rządy papieża, w obec kolosu Włoch całych, podległych swojemu królowi?

I owszem — Włochy zyskałyby tylko z przywrócenia panowania świeckiego papieży a zyskałyby zarówno wewnątrz, w domu własnym, jak na zewnątrz. Mając tu bowiem stosunki skonsolidowane i plecy zakryte, mogłyby na zewnątrz prowadzić akcję bez porównania silniejszą i korzystniejszą. Naprzykład w Afryce i kolonjach zamorskich mianoby do dyspozycji całą armję misjonarzy.

Lecz nietylko dla samych Włoch urosłyby znaczne korzyści ze zgody z papieżem zawartej, ale także dla tych wszystkich państw, które z Italją stoją w stosunkach sojuszniczych. Miałyby w niej bowiem spzymierzeńca i na zewnątrz i na wewnątrz silniejszego. Wielce pomyślne konsekwencje takiej zgody dla międzynarodowej polityki i dla pokoju europejskiego, leżą tedy wyraźnie jak na dłoni.

Zresztą papież niczego takiego dziś nie żąda, co choćby tylko zbliżonem było do jakiejś radykalnej przemiany stosunków. Idzie wyłącznie o faktyczne uznanie zasady niezachwianej władzy świeckiej papieża, jako głowy kościoła, przez restytucję rzeczywistej tegoż niepodległości, przez przywrócenie mu rządów świeckich, które prawnie ani na chwilę nie były przerwane. W jaki sposób to się odbyć ma, jest rzeczą podrzędnej wagi, nad którą dość czasu będzie później się zastanawiać. Czy papież zatrzymać ma jedyny Rzym, czy także i Civita vechia będzie doń należeć; czy też panowanie jego rozciągać się będzie na całem terytorjum państwa kościelnego — wszystko to może ulegać ewentualnie dyskusji. Również dałoby się uregulować w przyszłości, w jakiej formie sprawowałby on własnem terytorjum rządy swoje, czy jako świecki monarcha, czy przez namiestnika czy wreszcie przez senat. Główną atoli podstawą jakiejkolwiek zgody jest uznanie nieprzedawnionych praw papieża, jako świeckiego panującego, bez czego on się obejść nie może, jeśli chce sprostać swojemu wysokiemu i świętemu posłannictwu. Przyznają mu w tej mierze rację nietylko sami katolicy, lecz w ogóle wszyscy uczuciem sprawiedliwości ożywieni ludzie. Koniec końców: Ojciec św. przemówił ze swej strony... Teraz przyszła kolej na Włochy, na przeciwnika władzy świeckiej papieży, na opinję publiczną...

W dalszym ciągu rozmowy potrącił nuncjusz o te ustępy listu Leona XIII., które dotyczyły specjalnie Austro-Węgier. Stosunki pomiędzy stolicą św. a monarchją austro-węg. były, są i będą zawsze w przyszłości jak najlepsze. Sprawa dyslokacji biskupów węgierskich nie mogła zamącić tej harmonji, gdyż i w tym wypadku działo się wszystko według przepisów kanonicznych. Wyjątkowo k r ó l w ę g i e r s k i ma nadany sobie przywilej dowolnego przenoszenia biskupów, co w innym wypadku przysługuje wyłącznie kościołowi. Również nie miał list papieski na myśli, ewentualnego zaprowadzenia l i t u r g j i s ł o w i a ń s k i e j w krajach monarchji, przez Słowian zamieszkałych. Stolica św. zezwoliła wprawdzie na taką liturgję drobnej części katolików czarnogórskich, lecz uczyniła to na podstawie odwiecznego, nigdy nieskasowanego prawa kościelnego, które tam obowiązywało. Dla innych Słowian nie istniało nigdy takie prawo, co najmniej już dla Czech, gdzie bardziej z pobudek politycznych, aniżeli religijnych, ni ztąd ni zowąd wydobyto teraz na wierzch sprawę liturgji. Nawet na Morawie, owym właściwym terenie działalności Cyryla i Metodego, nie miała liturgja słowiańska zakorzenionego prawa obywatelstwa i od kilku wieków nie istnieje już tam wcale.

Punkt ciężkości — kończył msgr. Galimberti — tego p r o g r a m u papieskiego, bo tem a niczem innem jest list ojca św. do kard. Rampolli, spoczywa jedynie w wywodach o konieczności regulacji stosunków papiestwa jako państwa świeckiego z Włochami. Jest to bowiem najważniejsza sprawa z wszystkich, jakie Leon XIII. ma do załatwienia.

Stranski o sprawie bułgarskiej.

Jeden z redaktorów *Neue freie Presse* miał 27. bm. rozmowę z dr. Stranskim, który podczas odjazdu bułgarskiej deputacji z Wiednia odłączył się od swoich kolegów i wyjechał na dni kilka do Ischl, obecnie zaś, wracając do Bułgarji, zatrzymał się na krótki czas we Wiedniu.

Redaktor ów podał swemu dziennikowi treść tej rozmowy z dr. Stranskym, która w głównych punktach potwierdza to, co ostatnie telegramy donosiły o sprawie bułgarskiej.

Ks. Ferdynand Koburski — mówił dr. Stranski — jest legalnie obranym księciem Bułgarji i lud bułgarski oczekuje z tęsknotą jego przybycia, które położy koniec obecnemu dla Bułgarji zgubnemu stanowi rzeczy. Sam książę uważa się także za panującego Bułgarji i starać się bedzie wszelkimi środkami o potwierdzenie mocarstw a zwłaszcza Rosji, tudzież Turcji. G d y b y j e d n a k ż e p o t w i e r d z e n i e d o s k u t k u n i e p r z y s z ł o, w t a k i m r a z i e k s i ą ż ę u d a s i ę d o B u ł g a r j i, n a c o n i e d ł u g o b ę d z i e p o t r z e b a c z e k a ć. Książę pojedzie prawdopodobnie przez Sistowę do Tirnowy, gdzie złoży przepisaną konstytucyjnie przysięgę. Po przybyciu do Bułgarji książę starać się będzie odpowiedzieć jak najprędzej tym żądaniom Rosji, od których zależy pojednanie. Rosja żądała mianowicie, ażeby rejencja i ministerstwo ustąpiły a sobranje obecne rozwiązało się. Po oddaniu władzy w ręce księcia, rejencja *eo ipso* ustąpi a po rozwiązaniu sobranja książę rozpisze nowe wybory do małego sobranja.

Od wyniku wyborów zależeć będzie skład nowego gabinetu, który wyjdzie z łona większości. Równie jak lud bułgarski gotów jest i książę do dalszych koncesyj na rzecz rosyjskiego wpływu, jednakże o powołaniu rosyjskich oficerów mowy nie ma i książę podczas przyjęcia bułgarskiej deputacji nie wspominał wcale o tem.

Bułgarzy — mówił dalej Stranski — wiedzą dobrze, czego Rosja chce właściwie. Gabinet petersburski życzy sobie usunięcia dzisiejszych władz prawodawczych i wykonawczych i wysłania na ich miejsce komisarza rosyjskiego, któryby rozpisał wybory do wielkiego sobranja i przypilnował, ażeby w ten sposób powstałe sobranje oddało swe głosy kandydatowi miłemu Rosji, jak naprzykład ks. Dadjan Mingrelski. Bułgarzy nigdyby na to nie zezwolili i są gotowi bronić do ostatnich granic swej niezawisłości.

„W. ks. Ferdynandzie — rzekł Stranski dosłownie — pokładamy najlepsze nadzieje. Książę jest człowiekiem szlachetnym i wysoce uzdolnionym, a ma najlepsze chęci w obec Bułgarji. Wreszcie należy książę do wpływowej europejskiej rodziny książęcej, co jest wielkim dla Bułgarji pożytkiem."

Na pytanie, czy początkowe kunktatorstwo księcia nie zrobiło w Bułgarji złego wrażenia i czy popularność ks. Aleksandra nie będzie mu szkodzić, odpowiedział Stranski, że kraj przygotowany był odrazu na pewne trudności, ale ma zarazem nadzieję, że książę po wyczerpaniu wszystkich środków celem otrzymania potwierdzenia mocarstw, nie będzie się wahać i przybędzie do Bułgarji. Co się tyczy ks. Battenberga, to wybór jego był niemożliwy, raz dlatego, że on sam oświadczył, iż wyboru nie przyjmie, a powtóre, że wstąpienie jego na tron otworzyłoby na oścież drzwi wszystkim intrygom rosyjskim. Bułgarja żywi niewygasłą wdzięczność dla ks. Aleksandra i uważa go za swego ojca, „ale za ojca umarłego" — zakończył Stranski.

Ponieważ ostatnimi czasy w Bułgarji roztrząsano kwestję rewizji konstytucji, więc redaktor *N. fr. Presse* poruszył ten temat. Stranski oświadczył się za rewizją, gdyż dzisiejsza konstytucja zdaniem jego jest zanadto liberalną dla Bułgarji w obecnych warunkach. Gdyby ks. Ferdynand chciał przeprowadzić rewizję, wykształcone elementa stanęłyby po jego stronie.

W zbrojną inwazję Rosji na wypadek objęcia rządów przez księcia koburskiego nie wierzy Stranski. Co do ewentualnego wreszcie obwołania Bułgarji królestwem w razie odmownej odpowiedzi księcia, odpowiedział Stranski, że sprawy tej nie omawiano jeszcze. Jeśliby jednakże wbrew oczekiwaniom wybór księcia miał się rozbić, należy się przygotować na niespodziane zdarzenia.

---

5)

Na Krymie.

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

(Ciąg dalszy.)

Jursuf tuli się w głębi zatoki pół okrągłej, osłonionej wysoką skałą, w której mieszkańcy chcą widzieć podobieństwo do niedźwiedzia, co nadaje turecką nazwę tej miejscowości. Szeroki kobierzec winnic spada z pobliskich wzgórz, a wino z Jursuf jest jednym z najwięcej cenionych win tego wybrzeża; ustępuje jedynie winu Woroncowa. Książę Woroncow, ten rosyjski Noe, założył pierwsze winnice, sprowadził winogronowe szczepy ze wszystkich stron świata: z Turcji, Węgier, Francji, Sycylji, Hiszpanji. Te gatunki utrzymały się wraz z właściwemi sobie przymiotami i właściwemi nazwami przekręconemi trochę w ustach Tatarów; i oto słyszymy jak ci poczciwi ludzie częstują gości kąpielowych w owocarniach Jałty, gronami malagi, izabelli, zachęcającemi do jedzenia wszelkiemi kolorami tęczy. Właściciele winnic krymskich wyliczają z dumą trzysta odmian uprawianych winorośli. Powstaje z tego niesłychana rozmaitość win; nigdzie na świecie nie możnaby tak studjować porównawczej nauki fabrykacji wina. — Czerwone są gorsze od naszych, przeciwnie białe doskonałe mogą walczyć bez szkody z jednorodnemi surowcami z okolic Bordeaux i Węgier, można je mieć w Rosji za połowę ceny win zagranicznych, oclonych niesłychanie wysoko. Ale trzeba się liczyć z manją, na którą przemysł rosyjski długo jeszcze będzie chorować. Myślałby kto, że te wina sprzedają się pod właściwą etykietą miejsc, z których pochodzą, — bynajmniej. Do handlu wchodzą pod uświęconą nazwą „Bordeau", „Chateau Lafite", „Sauterne" czasem, aby się uchronić od możliwych prawnych dochodzeń dodają małemi literkami wzmiankę „z Krymu". Te wina naturalne, są wcielone w kategorję szkaradnych falsyfikatów wyrabianych zagranicą pod zwyż wzmiankowanemi rubrykami. Z braku zaufania w sobie, z braku odwagi wyznania swego prawdziwego nazwiska, są jeszcze nieznane, albo nie zajęły miejsca, które się im należy na europejskim targu.

Zatrzymałem się na tym rysie, bo charakteryzuje jedną ze słabości ducha narodowego. Czy to idzie o przemysł, czy o literaturę, demon naśladownictwa jest największym nieprzyjacielem Rosjan: mają oni dla zachodu teoretyczną pogardę, ulepszoną powolnością praktyczną; Europa i wszystko co pochodzi z Europy imponuje im. Studenci od wczoraj usamowolnieni, wtedy nawet kiedy udają bunt, jeszcze się wahają być sobą samemi. Spożywać płody swej pracy i myśleć swoim sposobem — nie umieją Rosjanie. Mówią, że się uznają wyższymi od swych dawnych nauczycieli, ale w to nie wierzą, chociaż co prawda w nie jednym względzie mogłoby tak być rzeczywiście.

Powyżej wybrzeża, winnice nikną i ustępują miejsca wielkiemu parkowi, trzeba się w nim zatrzymać, bo podobnego nie znajdziemy w całym pięknym sadzie noszącym nazwę Krymu, co więcej w żadnym ogrodzie botanicznym Europy. Jursuf uchodzi za najdawniejszą siedzibę zbytkowną, o jakiej pamiętają na półwyspie. Należał najpierw do ks. Richelieu'go, obecny zaś właściciel jest kupcem z Moskwy, kolosalna fortuna, jaką się tylko może w Moskwie zrobić, dopomogła mu do tego. Jest „jenerałem cywilnym", ale zachowuje zwyczaje i klasyczny kostjum swej korporacji, moskiewski kaftan. Ten szczęśliwy nabob żyje w rozkosznym lesie jaworów, cyprysów, cedrów, różowych laurów, magnolji, drzew wszelkich woni i wszelkich kwiatów, które aż na piaskowiu łączą swe zapachy z woniami morza. Są tu zmięszane rośliny podbiegunowe z roślinami tropikowemi, brzoza Ołonecka obok olbrzymich różowych laurów, jakich nie widziałem ani w Grecji, ani w Syrji. W pięknej porze, wypróżniają tu olbrzymie cieplarnie ochraniające delikatniejsze rośliny; przechodzień ma złudzenie spotkania na rzeczywistym gruncie drzewa herbacianego, pomarańczowego i kameljowego. Wody żywe nader są obfite, świeżość ich zachwycająca a wszystko rośnie z szaloną energją: gazony, kwiaty i liście mają blask wiosenny. Przyroda, bliżej równika ma może ciekawsze fantazje, na owych dalekich, marzących wyspach, gdzie Pacyfik śpi na monstrualnych liściach i kwiatach; tu ręka ludzka umiejętnie pomogła naturze i wątpię, aby gdziekolwiek miała więcej wdzięku i rozmaitości. Eden musiał być zrobiony na ten sam sposób i mimowolnie szuka się wśród klombów drzewa wiadomości dobrego i złego. Na pociechę znajduje się przynajmniej drzewo poezji, cyprys zasadzony ręką Puszkina. W roku 1820, gdy poeta jechał na wygnanie do Besarabji, przepędził kilka tygodni w Jursuf; gdzie go zatrzymała rodzina przyjaciół, a jedna osoba wśród niej zrobiła na nim wielkie wrażenie. W listach z tego czasu znać, że wyobraźnię poety upajają uczucia serca i cuda otaczające; w poezjach z jego młodości, wiersze pełne melancholji krążą zawsze około cudnego miejsca

gdzie drzemie cichy mirt i posępny cyprys.

Oddawszy należny hołd pięknościom Jursufu, czyż się ośmielę powiedzieć ogrodnikowi tych miejsc, ile mnie zasmuciły cynkowe nimfy, równie niełądne w konturach jak w kruszcu, płaczą one nad wodami parku i nad swą pospolitą brzydotą?

Wychodząc z zaczarowanego gaju, przechodzi się nagle do malowniczej nędzy, tatarskiej wioski. Niskie domostwa, z płaskiemi dachami wspinają się po skałach z drugiej strony zatoki. Wieczór zapada, kobiety i dziewczęta gromadzą się koło studni... Czerpanie wody jest wielkiem zajęciem życia muzułmańskiego; ludzie orjentalni przystępują do tej operacji z powagą pełną namaszczenia, jakby do przyjęcia sakramentu; w głębi ich duszy drzemie jeszcze niewyraźne wspomnienie cierpień pustyni, a to sprawia, że przywiązują niezmierną cenę i myśl religijną do dobrodziejstw tego żywiołu. Tatarki klas niższych rzadko są osłonione, dziewczęta noszą fez na włosach podzielonych w spadające warkocze; młode mają typ dość piękny, stare surowo-tragiczny. Podczas gdy kobiety gwarzą u studni, a dzieci półnagie igrają na dachach, mężczyzni palą w milczeniu fajki, siedząc w kuczkach na progach domów. Ich wzrok błędny, obojętny, ściga białe kółka dymu wznoszące się w spokojnem powietrzu i pierwsze konstellacje wracające z nocą, na skłonie nieba, u schyłku morza.

O r i a n d a, A ł u p k a, S i m e ï s 17.—19. września.

Ostatniemi dniami zwidziłem najbogatszą, najpiękniejszą część wybrzeża tę, na której się wznoszą najwspanialsze rezydencje, między Jałtą i Simeïs. Nie chcę pomnażać opisów; stałyby się jednostajnemi, nie mogąc oddać rozmaitości obrazów, składających się z tych samych żywiołów, umieszczonych w tych samych ramach, a przecież mieniących się ciągle, przewyższonych każdym ostatnim. Jednak muszę powiedzieć kilka słów o Oriandzie i Ałupce, o których się ciągle słyszy w Rosji z wszelkiemi formułami entuzjazmu, jako o klejnotach Krymu. To przygotowanie drażni ciekawość i robi ją straszliwie wymagającą; jednak rzeczywistość nie zawodzi oczekiwania.

Orianda, własność W. ks. Konstantego położoną jest w nie wielkiej odległości na prawo od Jałty. Jedzie się tam przez własność cesarską Liwadji, któraby była wszędzie podziwianą, gdyby nie miała tak czarujących sąsiadów. W Jursufie, sztuka i fantazja człowieka utworzyły gniazdko prześliczno; w Oriandzie, przyroda zrobiła wszystko i zrobiła to na wielką skalę. Nie ma już winnic, ani ziem ornych, bardzo mało ogrodu; potężny las dębów, zwieszony na głazach Jaiłty, roztacza się bez przerwy, w załomach draperji iście skulpturalnej piękności, aż do pierwszych fal morskich; tu i owdzie sterczą wystające skały, lub ściany usypanych gór, rzucające profil swych groźnych i zuchwałych kształtów na wody. W około wszystko się wydaje z kontrastów złożonem, bo oko nie umie połączyć niezwykłych wrażeń. Na niebie i morskim horyzoncie światło Afryki, pod sklepieniem drzew i skał ożywcze ciemności, rozmaita roślinność dolin alpejskich. Na brzegu, grunt poszarpany gniewnie, głazy jakby szczątki poszarpanych szkieletów bezładnie poprzewracane a u ich stóp, bez skrawka wybrzeża, któryby stanowił przejście dla oka, przestrzeń lazurowa uspiona, toń niezrównanej pogody, jak głębie pewnych dusz i błękit pewnych oczu. W wydrążeniu parowów zduszonych odłamami gór, szumią i spieszą się wodospady. Trzy głosy poślubiając się tworzą nieustanny koncert przyrody: szept źródeł, powiew wiatru na wierzchołkach drzew, uderzania rytmiczne fali o głazy; dwa ostatnie przeważają się wzajemnie w miarę, jak huczy silniej na pełnem morzu kołysząca się fala lub wicher szamoce lasem. Głosy te sławią naprzemian ziemię w natchnionych hymnach psalmisty. Czasem, odgłos brązu dorzuca nutę do tego wspaniałego koncertu; wydobywa się dźwięk z gałęzi starego dębu; to oryginalna dzwonnica, dzie dziwnym pomysłem umieszczono dzwony cerkiewne.

Kilka lat temu pożar zniszczył pałac Oriandy, wielki książę postanowił, że z materjału jego mieszkania ma się zbudować cerkiew. W tej budowie zamierzył sobie wkrzesić z najskrupulatniejszą dokładnością architekturę starych bizantyńskich kaplic w Georgji. Książę pokazuje mi z swą zwykłą grzecznością ornament mozajkowy, wykonany przez Salviatego, tłumaczy wszelkie rozporządzenia i plany, które zrobią ten budynek klejnotem prawdziwie artystycznym. Podczas tych objaśnień, słyszę jak książę daje rozkaz po turecku stróżowi cerkiewnemu, wyrażam więc moje zdziwienie a wtedy opowiada mi książę dziwną Odysseę swego zakrystjana. Jestto dawny oficer armji ottomań-

Wyjaśnienia czeskie.

Z artykułu czeskiej *Politik* — którego treść otrzymaliśmy wczoraj w telegramie z Pragi — wyjmujemy dziś niektóre więcej charakterystyczne ustępy i podajemy je bez żadnego komentarza.

„Nasza słowiańska samowiedza — pisze *Politik* — równie jak nasze sympatje dla narodu rosyjskiego, wiążą się z pewnymi warunkami i premisami, które w każdym razie są znamienną cechą staroczeskiego slawizmu. Królestwo czeskie jak i kraje korony czeskiej w ogóle, znajdują się w prawno-państwowym związku z monarchją węgiersko-austrjacką i synowie czeskiego narodu są austrjackimi obywatelami. Kładziemy na to wielką wagę, że słowiańscy nasi ziomkowie bez wyjątku szanują to nasze położenie, że zwłaszcza szanują obowiązki, które z niego wypływają dla nas w obec państwa i dynastji. Drugiem żądaniem, które podnosimy jako równouprawnieni członkowie słowiańskiej familji, jest szacunek dla naszej politycznej pełnoletności, naszego prawa osobistej rozporządzalności, dla zakresu naszego sumienia.

Postulat ten — mówi dalej *Politik* — wydaje nam się elementarną, ale i główną premisą wzajemnego porozumienia słowiańskich szczepów i jeśli na przykład polsko-rosyjskie stosunki są przedewszystkiem domową sprawą dwu tych szczepów, to w konsekwencji nrastają wreszcie do wysokości kwestji ogólnego słowiańskiego znaczenia, a my w stosownej chwili nie omieszkamy w Moskwie i Petersburgu położyć po przyjacielsku nacisk na to, że naród cywilizacyjny z taką przeszłością i takimi czynami jak polski uważać należy bezwarunkowo za cenną indywidualność słowiańskiego ogółu, jeśli słowiańska solidarność nie ma się skompromitować w oczach wszystkich nierosyjskich Słowian.

I nam ze strony rosyjskiej kilkakrotnie podsuwano myśl, żebyśmy na rzecz słowiańskiej idei ofiarowali naszą przekonania religijne, naszą cywilizacyjną i historyczną przeszłość, krótko mówiąc naszą narodową odrębność. Do tego nigdy się nie zniżymy. Szanujemy ortodoksję, jako wyznanie i cywilizacyjne podstawę narodu ośmdziesięciomiljonowego, który powołany jest do wielkich zadań, ale naród nasz nie może zmieniać swych przekonań religijnych, jak rękawiczki. Wolność sumienia okupioną została przeważnie naszą krwią i według tego szacujemy ją. Tolerancja w obec innych wyznań jest wspólnem dobrem całego narodu czeskiego: tolerancja, ale z pewnością nie indeferentyzm, który może i u nas ma sporadycznych stronników, z którymi jednak ci, którzy w ortodoksji widzą słusznie kulturny pierwiastek i czynnik budujący i zachowawczy polityki, tem mniej mogą mieć wspólności, że indyferentyzm bywa zwykle sojusznikiem nihilizmu, cośmy tu w Czechach pozytywnie spostrzegli. Tylemy chcieli w krótkości powiedzieć o naszym stosunku do Rosji. Spodziewamy się, że mówiliśmy jasno i wyraźnie, gdyż to jest koniecznym warunkiem porozumienia."

Opinja lekarzy o przeciążeniu młodzieży nauką.

Ministerstwo oświaty otrzymało, jak to już donieśliśmy, przedstawienie lekarzy o przeciążeniu naukowem w szkołach średnich. Ogólny referat prymarjusza dra Józefa Heima podnosi okoliczność, że w średnich szkołach istnieje rzeczywiście przeciążenie, jeśli nie dla uczniów intellektualnie i fizycznie wyjątkowo rozwiniętych, to w każdym razie dla większości, to jest dla przeciętnego ucznia. Powodem tego jest stanowisko, z którego dotychczas zapatrywano się na produkcyjną zdolność ucznia, stanowisko uwzględniające wyłącznie naukę a nie liczące się zarazem z warunkami hygjeny. Fizycznemu przeciążeniu zapobiedz należy przez odpowiedni wymiar feryj. Dr. Heim żąda, ażeby ferje na Wielkanoc i Boże Narodzenie trwały co najmniej 12—14 dni, przyczem pojedyncze dnie ferjalne mogą odpaść.

Przy wymiarze materjału naukowego dla dwu najniższych klas należy brać wzgląd na częste wypadki chorób infekcyjnych i ułatwiać uczniom dopełnienie zaniedbanej skutkiem tego nauki. Przyczyny umysłowego przeciążenia widzi dr. Heim nie w planie naukowym, który w całości nie jest za obszerny, ale w metodzie nauczania. Sprawozdanie oświadcza się przeciwko pisaniu i przeciw pamięciowemu przeważnie nauczaniu wszystkich prawie przedmiotów. Dr. Heim kończy swe sprawozdanie zaznaczeniem koniecznej potrzeby uwzględnienia tak fizycznej jak i umysłowej hygjeny i żąda utworzenia komisji składającej się z lekarzy i nauczycieli, którąby przeprowadziła reformę nauczania.

Zastępca fizyka miejskiego dr. Loeffler w specjalnym referacie powiada: „Reforma zamierzona zająć się musi przedewszystkiem redukcją materjału naukowego, reformą metody nauczania, ścisłem oznaczeniem liczby godzin, mianowicie jej *maximum*, uregulowaniem domowych wypracowań i reformą egzaminów maturycznych.

Obszerny referat o wpływie obecnego przeciążenia naukowego na wzrok ucznia napisał prymarjusz dr. Adler, prof. Schrötter referował o „chorobach szkolnych" a prof. Meynert o chorobach nerwowych i zboczeniach umysłu, powstających w skutek przeciążenia. Dr. Meynert kończy następującemi słowami swoje sprawozdanie: „Unikanie przeciążenia młodzieży jest w dosyć licznych wypadkach kwestją życia."

---

skiej: wzięty przez Rosjan na Kaukazie w roku 1854, zapomniał się w czasie swej niewoli z chrześcijaństwem, uwolniony i odesłany do Stambułu po zawarciu pokoju, powrócił rychło do wiary chrześcijańskiej, aby przyjąć chrzest i zostać mnichem. Śluby były coś warte, zważywszy, że Mahomet dba chyba o ułatwienie życia swoim wyznawcom, przecież żaden monaster nie otwarł się dla niego. Pukał do wszelkich swych bram w Kijowie, na Kaukazie, na górze Atos; nigdzie mnisi nie chcieli obrzezańca. Ten oficer turecki, zakrystjan cerkwi prawosławnej, symbolizuje dwa światy, które się stykają na Krymie: naturalną adherencję Rosjan i ludności muzułmańskiej, pod fałszywemi pozorami nieprzejednanej walki.

Trudno się oprzeć chęci błądzenia po tym lesie, gdzie co krok nowa niespodzianka, nowa zasłona, która się uchyla na widok daleki, przepyszny. Dostawszy się na drogę, dochodzę do szczytu najwyższej skały, uwieńczonej rotundą z grecką kolumnadą; ztąd oko obejmuje zatokę Jałty i całą tę próżnię oświetloną, która wzywa na wodę. Żagle wypływają na pełne morze, myśli uciekają z niemi, żagle i myśli giną w niebie wiecznie. Inne żagle się zbliżają, zdawałoby się, że te łódki pchane ku tym pięknym brzegom muszą być obciążone jakiemiś szczęściem nieznanem. Niestety! miałem im zabraknie, nie dopłyną.

Droga pocztowa opuszcza Oriande, wznosi się, przebywa wąwóz dzielący dolinę Jałty od doliny Ałupki i wspina się po niższych wzgórzach wybrzeża, Gaspra, Mysora, Choreis. Wszędzie widzę ozdoba turecka studnia, zdobna wersetami z Koranu, zagłębiona w gaju jaworów stanowi centrum życia publicznego; grupy kobiet oddychają w koło niej chłodem. Droga styka się z gościńcem powyżej Myshory; przez łany oliwek, osłonionych zadumami doliny dojeżdża się aż do pałacowego zajazdu Ałupki. To rezydencja, którą Woroncow obrał na stolicę swego małego krymskiego państwa; tu jego umysł rozmiłowany w przepychu, zapragnął rywalizować z powieściami „tysiąca i jednej nocy."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosja nieurzędowa
o zamiarach rządu.

Ruskij Kurjer zamieszcza następujący list niejakiego p. Władimirowa:

„Ostatniemi dniami ukazała się w gazetach wiadomość, że z nadchodzącym rokiem szkolnym w guberniach Zachodnich ulegną przekształceniu wszystkie świeckie szkoły elementarne na cerkiewno-parafjalne i że w tym celu wydelegowani zostali przez św. Synod do zachodniej Rosji dwaj członkowie komitetu naukowego. Środek to nader niebezpieczny.

„Przedewszystkiem uważam za konieczne sprostować nazwę: o „świeckich szkołach elementarnych", do tej pory w Wilnie nie było wiadomo, znane były jedynie „szkoły ludowe", zwane inaczej „wiejskiemi". O nich przeto pomówimy.

„Dziwne losy przechodziły szkoły „ludowe" czyli „wiejskie" w kraju Północno-Zachodnim. Za kuratorów okręgu naukowego wileńskiego Korniłowa i Batiuszkowa, były one urządzone i prowadzone doskonale, o czem jeszcze w roku zeszłym wspominał profesor Kojałowicz, opisując ostatnią swą podróż po kraju Północno-Zachodnim w *Cerkiewnym Wiestniku* z roku zeszłego. Szkoły te jednak coraz bardziej zaczęły upadać. Oto jak opisują stan ich *Moskiewskie Wiedomosti*:

„Historja stwierdza w zupełności to powszechne a bezstronne przekonanie, że żywotnej sprawie szkół północno zachodnich zadano ciężki cios, nie łatwo dający się wynagrodzić. Szkoły te nie usprawiedliwiły świetnych, położonych w nich nadziei, stały się jakąś instytucją biurokratyczną, istniejącą jakoby tylko *pro forma*; utraciły zaufanie włościan; przestały dodawać zachęty pracującym w nich nauczycielom i kierownikom a skutkiem tego pozbawiły się siły koniecznej do osiągnięcia zamierzonego celu, mianowicie pod względem narodowo-państwowym".

„Rezultatem takiego stanu „szkół ludowych" w kraju Północno-Zachodnim był stopniowy w nich ubytek uczących się a równocześnie rozmnożenie się w kraju potajemnych szkół polskich, czego dotąd powstrzymać nie mogły żadne środki administracyjne. Nakoniec „szkoły ludowe" w kraju doszły do takiego stanu, że uznano za lepsze oddać je w inne ręce, pod zarząd innej władzy. Ale jest to, powtarzam, krok niebezpieczny, nadzwyczaj szkodliwy dla naszych państwowych interesów kraju.

„Przeszedłszy pod zarząd innej władzy szkoły ludowe naturalnie przyjmą też i inny charakter, czyli z „narodowych" staną się „wyznaniowemi". Dla wschodniej Rosji nie ma to wielkiego znaczenia, czyli właściwiej, tyczy się to tylko osobistych przekonań. Jedni sądzą, że korzystniej jest obznajmiać lud prosty z historją naturalną, geografją itp.; inni zaś, że najlepiej jest umacniać go w zasadach religijnych. Ale tak z jednym, jak z drugim charakterem, stawszy się nawet „wyznaniowemi", szkoły te bądź co bądź pozostaną rosyjskiemi. Jeżeli nawet sekty Filipowców i Teodozjanów zechcą uczyć swe dzieci w swoich szkołach, to zawsze uczyć się będą z tych samych cerkiewno-słowiańskich książek co i prawosławni, tylko że w starej oprawie i dawnym drukiem. Ale rzecz ta zupełnie inaczej się przedstawia w zachodniej Rosji. Tu, skutkiem anomalji, powstałej ze względów historycznych, z żalem powstrzymywanej po wsze czasy przez różnych publicystów rosyjskich wyznaniowością posługuje się sama narodowość. „Rosjanin może być tylko prawosławnym", powiada nietuzinkowy publicysta p. Kojałowicz. Idzie więc za tem, że każdy nie-prawosławny nie jest Rosjaninem. Dowodzenia tego rodzaju są bardzo na rękę polskim „budowatełom" w kraju, którzy z naciskiem powtarzają ludności wiejskiej że: „Czy Polak, czy katolik, to wszystko jedno!" Tym sposobem pobijają nas oni własną naszą bronią, ponieważ ludność kraju jakkolwiek składa się z jednej narodowości — rosyjskiej (inne szczepy są nader nieliczne), ale należący do dwóch wyznań: prawosławnego i katolickiego, — a przytem należy do pierwszego z tych wyznań w wielkiej liczbie wątpliwie, do drugiego zaś niewątpliwie. Wszak p. Kojałowicz w „Cerkiewnym Wiestniku", opisując przeszłoroczną swą podróż po kraju Północno-Zachodnim, według naocznego przekonania powiada: „Cerkwie puste, kościoły zaś pełne ludzi". Potwierdza też to samo korespondent z Witebska do *Ruskiego Kurjera*. Jest to fakt nie podlegający wątpliwości i tylko ci go nie widzą, którzy widzieć nie chcą. Jeżeli teraz oddamy ludowe czy też wiejskie szkoły w kraju duchownemu prawosławnemu, t. j. uczynimy je wyznaniowemi, to żaden katolik nie odda tam swoich dzieci. Wszyscy będą stronili od nich „o ile można". Gdzież więc ci wszyscy uczyć będą swe dzieci? W potajemnych szkołach, które również przyjmą charakter wyznaniowych. Kto nauczać będzie w tych potajemnych szkołach? Polacy. W jakim języku uczyć się będą w tych szkołach? W polskim. Szkół takich pełno jest i teraz w kraju, bez względu na prześladowanie, ale wtedy liczba ich o wiele wzrośnie i nie będziemy nawet mieli prawa prześladować je, gdy ze szkół ludowych zrobimy wyznaniowe — prawosławne. Te szkoły katolickie i polskie będą potajemne, bo administracja nie pozwoli na jawne. Wszystko to będzi bardzo na rękę patrjotom polskim, a zgubnem dla Rosji. Dla tego:

„1) Nie należy przerabiać „szkół ludowych" na prawosławno-cerkiewno-parafjalne;

„2) Należy pilnie śledzić jak idą szkoły ludowe i dlaczego upadają".

Powyższą enuncjację podajamy bez komentarza, każdy bowiem sam go sobie dorobi.

Stosunki sąsiedzkie.

Według doniesień otrzymanych przez *Russkij Kurjer*, władze rosyjskie zajęte są obecnie rewizją słupów pogranicznych na granicy rosyjsko-niemieckiej, co może być uważane niejako za uzupełnienie ostatniego ukazu.

„W Wierzbołowie — pisze *Russkij Kurjer* — znajduje się obecnie urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych Grigorowicz. Objeżdża granicę rosyjsko pruską i sprawdza wszystkie słupy graniczne. Rewizja ta mówi dalej *Rusk. Kurj.* wykazała już, że Prusacy usunęli wiele słupów granicznych i że pewien szmat ziemi rosyjskiej od dawna już został zajęty przez Niemców. Ze względu na to przypuszcza p. Grigorowicz, że rząd rosyjski zniewolony będzie wkrótce rozpocząć z Prusami rokowania w celu sprostowania granicy. Że zaś Niemcy dawno już naruszyli granicę, to nie ulega żadnej wątpliwości, bo z twierdzeniem tem zgadzają się najzupełniej mapy urzędowe. Niezależnie od tego p. Grigorowiczowi udało się zebrać nieznane jeszcze fakta co do pogranicznych stosunków, istniejących między mieszkańcami gubernji Kaliskiej i Płockiej a Prusakami, które rzucają jaskrawe światło na nie od dziś znaną już predylekcję Niemców do tych dwóch gubernij Królestwa Polskiego. Prusacy wysyłają tu swych tajnych i jawnych misjonarzy politycznych dla przygotowania gruntu pod zasiew germanizmu".

„Przyjaźń przyjaźnią — mówią *Pet. Wied.* — a swoją drogą pilne strzeżenie granicy; — prawdopodobnie i książę Bismark zgadza się z tem najzupełniej."

W sprawie krucjaty niemieckiej przeciwko walorom rosyjskim.

W zapowiedzianym telegraficznie artykule pisze *Journal de St. Petersburg*: Dotychczas nie mogliśmy znaleść wyjaśnienia, zkąd się wzięła dziwna krucjata niemiecka przeciwko walorom rosyjskim, jaką wszczęto po udaniu się konwersji obligów naszego towarzystwa kredytowego. Targowica niemiecka bardzo dobrze przyjęła tę konwersję, i z jej 108 miljonów wzięła 97 miljonów. Wytaczane przeciw posiadaniu walorów rosyjskich argumenta są śmieszne. Jakaś panslawistyczna finansowa polityka ministerjalna nie istnieje. Projekt konwertowania obligacyj metalowych na papierowe jest wymysłem aberracji umysłowej, ale nie ministerstwa, tylko pewnego dziennika petersburskiego. Twierdzenie, jakoby rząd rosyjski wykupywał sprzedane do Niemiec walory rosyjskie, żadnej zgoła nie ma podstawy. Wzywamy prasę niemiecką, aby nam bodaj jedną wskazała firmę, któraby tego rodzaju polecenie od rosyjskiej administracji skarbowej otrzymała.

Tak samo bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby ukaz z 15. marca co do posiadłości gruntowej cudzoziemców był wstępem do naruszenia interesów rosyjskich przez rosyjską administrację skarbową. Fakta owszem wykazują, iż rzecz ma się przeciwnie. Czy może konwersacja obligów ziemskiego towarzystwa kredytowego jest takiem naruszeniem? Skwapliwość, z jaką targowica niemiecka powitała tę konwersję, dowodzi przeciwnie. Dyrekcja kolei żelaznych Charków-Azów- i Łagów-Sebastopol chciały obligacje swoje wypłacić z okrojeniem 5-procentowem, jakiem należące do państwa akcje są obciążone, ale państwo natychmiast tego zabroniło. Czy może to było targnięciem się na posiadacza papierów rosyjskich? Teraźniejszy rosyjski minister skarbu postanowił, mimo bardzo wielkiej dyferencji, wypłacać złotem zamiast srebrem pożyczkę polską i bankowe bilety niektórych pożyczek zagranicznych. Ażaliż i to jest krzywdą dla interesów osób prywatnych? Bank rosyjski posiada fundusz wykupu banknotów w sumie 170,300.000 w złocie, a prócz tego pochodzący ze swoich operacyj skarb w gotówce 85,300.000. Ta cała suma jest do dyspozycji skarbu państwowego i będzie z niej 40 milj. włączonych do funduszu wykupowego, aby podnieść bezpieczeństwo będących w obiegu banknotów.

Tak więc z ostatnich sześciu miesięcy mamy cały szereg uczynków, które dowodzą, że nasza polityka finansowa najsumienniejszą powoduje się słusznością i charakterystyczną delikatnością. Sądzimy, żeśmy na wymierzone przeciw finansom rosyjskim wycieczki odpowiedzieli faktami, zdolnemi w niwecz rozwiać sformułowane przez część prasy rosyjskiej obawy, jeżeli one szczere były. Czyżby ona w samej rzeczy — o czem jednak wątpić sobie pozwalamy, skoro się w sprawach, gdzie o interes chodzi, w ogóle dobrze informowanym bywa — nic nie wiedziała, ani też co jest przygotowywanem? Pytanie to zadaćbyśmy sobie musieli, gdyby cała ta kampanja nie pochodziła od grupy spekulantów, pragnącej tylko sparaliżować wyborne wrażenie, jakie cała rzetelna, lojalna akcja naszej administracji skarbowej koniecznie wywołaćby musiała, i które byłoby się haussą naszych walorów i kursu naszych weksli zamanifestowało. To jest powód, dla którego nam się wydawało koniecznem, skonstatować prawdę i fakta. Niechaj teraz, znając stan rzeczy, interesenci wyrokują.

Z naszych zdrojowisk.

Rabka 27. lipca.

Siedzę więc w dolinie Beskidów i spoglądam na Babią Górę i cały szereg jej większych i mniejszych siostrzyc, pokrytych najczęściej błękitną przejrzystą mgłą, przez które przedzierające się promienie słońca nadają górom i dolinie, pokrytej w tej chwili jeszcze zielonem zbożem, tak cudowny koloryt, o jakim może mieć tylko ten wyobrażenie, kto choć raz widział nasze pełne powagi i uroku góry... Wśród takiego otoczenia ręka ludzka nie wiele ma do czynienia a jeszcze... mniej zrobiła.

Ozdobą i dziełem ręki człowieka jest jedyna uliczka, wypracowana i osadzona z obu stron ścianą strzyżonych świerków; ozdobą jest także weranda dla spacerujących podczas deszczu, oraz altana na wzgórzu misternie rzeźbiona, w której rozsiada się dwa razy dniem muzyka, rozdzierając bolesnemi jęki uszy słuchaczów, próbując, o ile ich nerwy wzmocniły się wśród górskiego powietrza. O reszcie upiększenia, idąc za zdaniem księcia poetów, jak o Ryczywole zamilczeć wolę.

Pretensjonalność Rabki pod tym względem na serjo nie wielka. Domki na zewnątrz przedstawiają się wcale nieźle, ale za to, aby nie pozbawiać gości widoku pierwszego brzasku jutrzenki, zawieszono u okien rolety tylko do połowy — abyś zaś mógł użyć powietrza do syta, wentylacyi (czytaj: szpar) jest tu co niemiara. A łóżka — łóżka — te przypomną każdemu łoże madejowe. Leżąc na nim, można rozpamiętywać o wszelkich w przeszłości popełnionych grzechach, ze szczerem postanowieniem na przyszłość zabrania ze sobą, oprócz poduszki i kołdry, siennika przykrojonego według miary łóżka zakładowego... O reszcie umeblowania i rzeczach, służących do koniecznej wygody nie mówi się wcale; zarząd bowiem wie doskonale, iż potrzeba jest matką wynalazków, nie chce więc pozbawiać swoich gości drogi, wiodącej do udoskonalenia i sławy.

Las bliski mógłby być rozkoszą dla zdrowych a balsamem dla chorych, lecz kilkanaście zaledwie ławek zmusza przybywających zapóźno do wprawiania nóg w ruch bezprzestanny, siadania na ziemi lub na zwalonej kłodzie drzewa w towarzystwie mrówek, które mają dopełniać kuracji, rozpoczętej przez rabczańskie źródła.

Źródła te alkaliczno-słone jodowo-bromowe są rzeczywiście bardzo skuteczne a przez lekarzy uznane jako trzeciorzędne w całej Europie ze względu swoich części składowych. Dzieci skrofuliczne, anemiczne, osoby cierpiące na reumatyzm, choroby skórne, kobiece, a nawet tak dziś rozpowszechnione choroby żołądka znajdują tu ulgę lub zupełne uleczenie. Lecz łazienki mogłyby być czyściejsze.

Pomimo jednak niewygód, skuteczność źródeł, warunki klimatyczne, przystępne ceny utrzymania i łatwość komunikacji ściągają coraz więcej osób.

Obecny sezon zgromadził towarzystwo inteligentne; złożyły się na to różne zakątki. Kraków i Warszawa najwięcej wysłały swoich przedstawicieli. Są tu doktorzy medycyny, profesorowie, literaci, artyści, urzędnicy i wszyscy ci, co po całorocznej pracy pragną znaleźć wytchnienie. Towarzystwo to całe, które mogłoby znaleźć przyjemność przy bliższem wzajemnem poznaniu, nie łączy się jednak; każdy żyje samotnie lub w kółku najbliższych sobie.... Przyczyny tego izolowania się, szukaćby trzeba głębiej.... Wina to zapewne każdego z nas po szczególe i wszystkich w ogólności, lecz wina to już nie nasza, iż nie ma czytelni, gdzieby każdy za pewną opłatą mógł korzystać z pism galicyjskich i warszawskich.

Jedynem miejscem, gdzie całe tutejsze towarzystwo można ujrzeć zespolone, jest maleńka kapliczka. Tutaj wszyscy podążają w niedzielę, a że kapliczka nie może pomieścić pobożnych, roi się niemi całe wzgórze i przyległe ścieżki a w obec pięknej przyrody i rozwieszonego sklepienia niebios, każdy się czuje maluczkim, zasyłając w pokorze modły i westchnienia, między któremi mieści następujące: „Daj mi o Panie, pomimo niewygód, jakie mnie spotykają, na rok przyszły znowu przyjechać do Rabki!"

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego w Wiedniu dr. Kazimierz Grocholski, jak nam telegrafują z Żegiestowa, przybył tam i zrobił wszystkim prawdziwą niespodziankę dobrem wyglądaniem. Szan. przewódca naszych posłów w parlamencie wiedeńskim jest ożywiony, ma dobry humor i w ogóle znać u niego wielki postęp zdrowia, które daj Boże, aby jak najrychlej zupełnie do normalnego stanu wróciło — czego mu z serca życzymy. — Dr. Julian Ochorowicz przybył z Paryża wczoraj w piątek po południu kurjerskim pociągiem i zamieszkał w hotelu Żorża. — Dr Izydor Szaraniewicz wyjechał do Halicza celem dalszych poszukiwań archeologicznych.

Nekrologja. W willi San Pancrazio koło Lucca, zmarł w ubiegłą niedzielę ks. Karol Poniatowski w sędziwym już wieku.

Kalendarz. Sobota (30.): Abdona i Senny — Ludomira. Wschod słońca o godz. 4. min. 39, zachód o godz. 7. min. 32.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szczawne, w powiecie sanockim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Doktorat. Pp. Henryk Rosenbusch ze Lwowa, kandydat adwokacki, Tadeusz Bujak ze Lwowa i Hieronim Köller z Bełza, otrzymali w tut. uniwersytecie stopień doktora praw.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł ck. starostę Józefa Salamona z Borszczowa do Tłumacza, przeznaczył nowo mianowanego ck. starostę dra Stanisława Dunajewskiego dla Żywca i poruczył nowo mianowanemu ck. sekretarzowi namiestnictwa Emilowi Schuttowi, kierownictwo ck. starostwa w Dąbrowie.

Szeregowcy pułku Nr. 30. (lwowskiego) konsystującego w Tuln pod Wiedniem zorganizowali chór śpiewaków, który 17. b. m. śpiewał podczas mszy, odprawionej przez kapelana ks. Kuniewicza.

Dr. Stefan Smal-Stocki, profesor uniwersytetu w Czerniowcach, wytoczył proces karny redaktorowi *Strachopuda* o obrazę czci.

Chodniki służą u nas zupełnie do czego innego jak zazwyczaj na całym świecie. Na chodniku odbywają się u nas transakcje handlowe, na chodniku schodzą się przyjaciele na pogawędkę, na chodniku bawią się dzieci, na chodniku stają nianki z wózkami i rozpoczynają zwykłym swym trybem siedmio-godzinną rozmowę, na chodniku babka wygrzewa się na słońcu, na chodniku matka uczy chodzić odłączone niemowlę i potrzeba tylko aby na chodniku spożywały rodziny śniadania i kolacje. Policja temu prawdopodobnie nie przeszkodzi.

Sprzedaż mięsa uległa onegdaj surowej krytyce rady miejskiej — ale nie lwowskiej, bo ta się w lecie zazwyczaj nie może zebrać — lecz czerniowieckiej. Jadamy mięso złe — mówiono — drogie a nadto i ważone najczęściej fałszywie. Podobnie dzieje się z mąką. Cetnar żyta płaci się 4 złr. 60 ct. a cetnar mąki kosztuje aż 10 lub 12 złr. Mówiono przy tej sposobności o weterynarzach, o urzędnikach targowych itp. Może w jesieni i u nas kiedy o tem pomówią, a zdałoby się prawdopodobnie — byle nie zwoływano... ankiety piekarskiej i rzeźnickiej.

Pożar Sassowa. Z Sassowa donoszą: Wybuchł tu pożar, który szerzył się gwałtownie, w krótkim czasie objął i zniszczył do szczętu całe miasteczko. Kilkanaście osób utraciło życie w płomieniach. Nędza przerażająca.

Prezydjum namiestnictwa wysłało na ręce starostwa złoczowskiego 500 złr.

Budowa gmachu pocztowego. Do prezydjum magistratu nadeszła wczoraj od ministra handlu odpowiedź na memorjał, który mu wręczył dnia 17go lipca br. we Lwowie prezydent miasta imieniem rady miejskiej. Pismo ministra, noszące datę 22. bm., zawiadamia, że wydelegowany został do Lwowa starszy inspektor jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, pan Fryderyk Setz, w tym celu, aby na miejscu porozumieć się z oferentami i skłonić ich do obniżenia swych żądań do kwoty, preliminowanej w ustawie finansowej na budowę gmachu pocztowego.

Teodor Bielecki, agitator moskalofilski, pisze z Kijowa, że wyjechał do Rosji nie z zamiarem ucieczki, ale w celu zabezpieczenia swej familji środków do życia na czas pięciu miesięcy, które przesiedzi we więzieniu. Wystarawszy się o posadę, powróci do Galicji, ażeby odsiedzieć karę, poczem wyjedzie do Rosji.

Do brodzkiej rady powiatowej wybrano podczas wyborów dopełniających włościanina Asafała Popławskiego.

Fasje czynszowe z domów położonych w obrębie miasta Lwowa na rok 1888 przedłożone być mają administracji podatków do końca sierpnia br.

Ruch chorych. W kraj. szpitalu powszechnym we Lwowie było z końcem maja chorych 522, przybyło w miesiącu czerwcu 757, było przeto w miesiącu czerwcu ogółem leczonych 1.279. Z liczby tej wydalono: wyzdrowiałych 578, z polepszeniem zdrowia 130, nieuleczonych 63, umarło 52; ubyło tedy razem 823. Pozostało z końcem czerwca 456. Najwyższy stan chorych był dnia 11. czerwca: 574. Najniższy stan chorych był dnia 20. czerwca: 493. Średni stan chorych wynosił 535.5.

Samobójstwo. Do jednego z tutejszych hoteli przybył wczoraj popołudniu nieznany izraelita i zażądał obszernego pokoju. W godzinę później nadbiegło kilku jego współwyznawców z krzykiem, że brat ich się powiesił.

Wyłamano drzwi i zastano nieszczęśliwego istotnie obwieszonego. Pomoc lekarska nie przyniosła pożądanego rezultatu. Jest to w bieżącym tygodniu drugi już wypadek samobójstwa, popełnionego we Lwowie przez izraelitę.

Jenny Natansohn, tyle razy wymieniana wsprawie Zalewskiego, pochodzi z bogatej rodziny kupieckiej w Galicji. Ojciec jej był izraelitą, ale ożenił się z chrześcianką, Jenny zatem jest chrześcianką. Dyrekcja policji postanowiła podobno zaproponować żeby Cecylji Zwicker wypłaciła nagrodę 1000 złr. i połowę udziału za schwytanie zbrodniarza. Druga połowa rozdzielona zostanie między inne osoby, które najwięcej przyczyniły się do pościgu i aresztowania Zalewskiego.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Zaleszczykach a to jednego członka z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23. sierpnia bieżącego roku a jednego członka z grupy gmin wiejskich, na dzień 5. września br.

Zapiski policyjne. Skradziono walizkę, czarną skórą obciągniętą; konia roboczego 8-letniego, maści karej, wartości 50 złr. na szkodę Jana Subczyńskiego, z pastwiska w Zamarstynowie. — Zgubiono pugilares, zawierający 5 do 6 banknotów po 10 złr. i dwie recepty na lekarstwa. — Znaleziono dwa duże klucze na ulicy Teatralnej; 11 losów „Kincsem" na ciągnienie 24. czerwca br. które zostało odłożone na dzień 22. lipca br. — Na ulicy Słowackiego napotkano wczoraj źrebię 4-miesięczne i oddano je do miejskiego komisarjatu 1. dzielnicy.

Wystawa tarnopolska. Od komitetu wystawowego otrzymujemy następujące pismo: Wystawa etnograficzna, urządzona w Tarnopolu na cześć arcyksięcia Rudolfa podczas jego pobytu w grodzie naszym dnia 6. lipca b. r. wypadła ku powszechnemu zadowoleniu ogółu, zjednała sobie uznanie dostojnego gościa i była jednym z najpiękniejszych epizodów przyjęcia cesarzewicza w naszym kraju. Że komitet mimo krótkości czasu i nieznacznych środków materjalnych, jakie miał do rozporządzenia, wywiązał się odpowiednio ze swego zadania, przypisać to należy głównie wystawcom, którzy na wezwanie komitetu z uznania godną gotowością, nie szczędząc trudów i ofiar, przyszli mu w pomoc i nadesłali swe piękne zbiory i okazy, tudzież radom powiatowym, które przez nadesłanie grup etnograficznych podniosły znaczenie wystawy. Komitet więc poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić pp. wystawcom i wszystkim w ogóle, którzy czemkolwiek przyczynili się do podniesienia wartości i świetności wystawy etnograficznej swe najżywsze podziękowanie.

Trzy morderstwa popełniono znowu na Bukowinie. W stawie Wasyla Charyny w Stanowcach znaleziono 20. b. m. obnażone aż do koszuli zwłoki tamtejszej włościanki Marji Kozak. Morderstwo popełniono dla rabunku; po dwudniowych poszukiwaniach schwytano w Górnych Stanowcach włościankę ze Stanowiec Dolnych, Cia Charynę, u której znaleziono odzież Marji Kozak. Drugie morderstwo popełnił zięć na teściu w Koczurmare 20. b. m. Trzecie wreszcie popełniono we wtorek, we wsi Mamajowcach, za pomocą otrucia.

Zaburzenia ludu w Tereszanach. Zamordowanie ś. p. Wolczyńskiego o czem przed kilku dniami donosiliśmy, dodało dzikiej odwagi wieśniakom w Tereszanach. Jeszcze ciało zmarłego nie było pochowanem — pisze czern. *Gaz. pol.* — gdy chłopi zebrali się licznie i ruszyli na grunta nieboszczyka z kosami, chcąc wyciąć owies, zastany przez tegoż na przyznanej mu sądownie tłoce. Gdy dworscy nie zdołali temu przeszkodzić a i żandarmerja była za słabą, wyruszyły z Czerniowiec dwie kompanie piechoty do Tereszen i stanęły tam na kwaterach, które dotychczas zajmują. Obecność wojska uśmierzyła na razie gwałtowników, atoli zachodzi obawa o dalsze ekscesa.

Nowomodny Otello. Oryginalnej w swoim rodzaju zemsty dopuścił się jeden z zawiedzionych małżonków na Bukowinie. Słusznie, czy niesłusznie, począł on podejrzewać wierność swej małżonki i gdy według swego mniemania zdobył już należytą ilość obciążających dowodów, postanowił ukarać niewierną. I srogą zaiste obmyślił zemstę! Oto, nie zamordował pięknej, jak ongi Otello, — nie poszedł z nią do rozwodu, jak bogobojny wyznawca talmudu, ale zakradł się pokryjomu do biurka truchlejącej o swe życie małżonki — wyjął z szuflady 5000 złr., będące jej własnością i za przykładem Filemona Zalewskiego... drapnął z Austrji. Mściwa ta defraudacja tłumaczy się tem, że p. małżonek nie posiadał zgoła własnego majątku i był jedynie „mężem na dobrach żony". Żyjemy tedy w wieku defraudacyj. Defraudacja małżeńskiej cnoty kompensuje się defraudacją żoninych pieniędzy. W tym wypadku opuszczona a majętna zresztą połowica narzeka jeno na to, że własny mąż tak nisko obliczył kompensatę... 5000 złr. — to niewielka wartość w dzisiejszych drogich czasach!

Skarb w katarynce. W tych dniach zmarł w Warszawie na Pradze Jan Wyżyński, utrzymujący się od lat kilkunastu z przygrywania na katarynce. W izdebce, zajmowanej przez W., nie znaleziono nic, prócz silnie rozstrojonego instrumentu i siennika. Postanowiono je sprzedać dla zebrania funduszu na obrzęd pogrzebowy. Przyrodnia siostra „artysty", ulegając ciekawości, przewróciła katarynkę, pod której spodem znaleziono skrytkę a w niej owinięte w szmatę rs. 112, stanowiące oszczędności podwórzowego grajka. Dla ubogiej wyrobnicy kwota ta była prawdziwym skarbem...

Z dziedziny mody. Kolor biały zapanował obecnie wszechwładnie w dziedzinie damskich letnich tualet. Przeważnie noszone są suknie z białej, lub jasno-*créme* etaminy, *voile* lub z lekkiego wełnianego materjału rozmaicie w sklepach nazywanego. Ubranie sukni białe i biały kapelusz dopełniają całości. Również często spotkać można toalety... czerwone lub pąsowe w czarne centki, które zdają się reprezentować drugi rodzaj najmodniejszej barwy. Jednem słowem kolor biały i czerwony trzymają prym wszędzie. Co do kroju to gładkie, bez ozdób i upięć suknie są dziś najmodniejsze a natomiast kapelusze przyswoiły sobie najdziwaczniejsze kształty. To już nie „ubrania głowy" lecz wprost dziwolągi, o których nie słowo lecz chyba rysunek dać może wyobrażenie! Kilku wy-

kwintnisiów, pomiędzy innemi książę de Ligne, wprowadzili w Ostendzie w modę dla panów ubranie białe z flanelki angielskiej lub takiegoż koloru szewiotu. Garnitur kosztujący od 50—75 franków wygląda bardzo świeżo i wytwornie. Uzupełnia ten letni strój czapka z szerokim daszkiem z tegoż materjału. Moda przyjęła się do tego stopnia, iż dziś w Ostendzie na stu używających kąpieli i zabawy panów dziewięćdziesięciu pięciu pojawia się nad morzem lub w kursalu w garniturze, w żakiecie, lub bodaj w czapce białego koloru. Biały kolor zwyciężył na całej linji.

Talizman Hohenzollernów. Panująca obecnie w Niemczech dynastja posiada talizman w postaci pierścienia, ze szczególnym, prawie czarnym kamieniem. Gdy Fryderyk W. wstąpił na tron i rozkazał sprzedać niektóre zasoby skarbca, znaleziono szkatułkę z owym pierścieniem i kartkę pisaną przez króla Fryderyka I. następującej treści: Ten pierścień otrzymałem z rąk umierającego ojca, który powiedział, iż dopóki pierścień będzie się znajdował w posiadaniu brandenburskiego domu, dopóty rodowi naszemu stale się powodzić będzie." Po śmierci Wilhelma III. pierścień zaginął; dzięki gorliwym poszukiwaniom, znaleziono go u hrabiny Lichtenau. Obecnie talizman ów przechowuje się w skarbcu królewskim, odznaczając się starożytnym kształtem i wielkim czarno-zielonym kamieniem.

Pożar. W chwili zamknięcia numeru dziennika dowiadujemy się o wybuchu pożaru w browarze p. Schmelkesa. Ogień niebawem ugaszony.

Posiedzenie rady miejskiej zwołane na czwartek dla braku kompletu nie odbyło się.

Członkami honorowymi zamianował wydział stow. ręk. lwow. „Gwiazda" pp. Edmunda Mochnackiego prezydenta miasta Lwowa, wiceprezydenta dr. Gryzieckiego, ks. arcybiskupa Izaka Issakowicza, ks. dr. Jana Siemieńskiego, posła do rady państwa dr. Karola Lewakowskiego, radcę dworu i dyrektora kolei Karola Ludwika Wacława Sładkowskiego, dr. Teofila Ciesielskiego, dr. Marjana Krówczyńskiego i p. Michała Walichiewicza. Członkami wspierającymi zaś pp. Jana Spożarskiego i Stanisława Platowskiego, obywateli miasta Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. bm. odbył się w Brzeźnie (Król. pol., koło Konina) ślub docenta Uniw. Jagiell. p. Antoniego Gluzińskiego z panną Zofją Sokołowską, córką Władysława i Kazimiery z Morzyckich Sokołowskich.

Położenie kamienia węgielnego w Krakowie pod dom dla poczty i telegrafu odbyło się w środę. Na akt ten uroczysty przystrojono wychodzące ponad ziemię mury wstęgami i zielenią, umieszczono też herb Krakowa z napisem: „Boże błogosław nam." Poświęcenia dopełnił ks. docent Skrochowski w asystencji ks. kan. Droździewicza, proboszcza parafji św. Mikołaja. Jak zwykle w takich razach, zamurowanym został w puszce dokument z historją krótką poprzedniedniego pomieszczenia poczty, a do puszki wraz z dokumentem włożono monety i dzienniki miejscowe. Przemawiał przedsiębiorca budowy p. Knaus i murarz Kazimierz Nosek, podnosząc z wdzięcznością, że robotnik miejscowy pod kierownictwem miejscowem znalazł pracę przy budowie gmachu.

Obywatelstwo austrjackie z przynależnością do gminy Oświecim otrzymał p. Julian Komorowski, mag. far. rodem z Królestwa polskiego.

Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo" we Lwowie, odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie d. 1. sierpnia o godz. 6. wieczorem w Izbie rękodzielniczej w ratuszu na dole.

Americana.

(Z Detroit — Piknik w Pułaskim..)

Z początkiem września r. z. przybyło piszą z Detroitz Europy dwóch kapłanów polskich, poleconych z dyecezji krakowskiej, do miasta Detroit, w zamiarze objęcia posad profesorów przy nowo powstającym seminarjum polskiem. Nazwiska tych zasłużonych kapłanów są ks. Wincenty Bronikowski, syn św. pamięci znanego w całej Wielkopolsce prof. dr. Antoniego Bronikowskiego i ks. Hipolit Baran, rodem z Galicji, gorliwy pracownik w winnicy pańskiej. Wzmiankowani kapłani procz pracy seminaryjskiej musieli się zająć także, o ile czas pozwoli, duszpasterstwem w parafji św. Wojciecha. Ponieważ za przybyciem księży rodaków seminarjum polskie (dzisiaj już otwarte) jeszcze nie istniało, długo nie czekając, wzięli się nowo przybyli kapłani z całym zapałem do drugiego ich przeznaczenia, to jest do duszpasterstwa a swoją drogą ks. Bronikowski przygotowywał garstkę szczupłą młodzieńców polskich, konwiktorów zakładu OO. Jezuitów na przyszłych elewów seminarjum za co mu publicznie ks. biskup Borgess w dniu otwarcia seminarjum dnia 16. grudnia 1886 w obec całego kleru podziękował, mianując go następnie na pewien czas dyrektorem seminarjum.

Smutnym rzeczywiście był stan parafji św. Wojciecha przy objęciu duszpasterstwa przez naszych kapłanów; przyczyną tego, jak pewnie pisma polskie swego czasu donosiły, były bunty i zawieruchy wśród parafian, powstałe w skutek usunięcia nagłego a koniecznego dawniejszego plebana. Z całej parafji, liczącej blizko dwanaście tysięcy dusz, pozostało zaledwie dwa tysiące wiernych kościołowi i szanujących władzę kościelną, reszta zbuntowana przez niegodnych przywódców, wprost oporem stanęła dla władzy prawowitej kościelnej, gotowa nawet do gwałtów najszkaradniejszych w razie, gdyby stolica biskupia nie zechciała przywrócić zasuspendowanego byłego pasterza.

To też nie małe było zadanie i misja do spełnienia księży przybyłych z Europy. Pracom ich tak widocznie Bóg błogosławił, że z dniem każdym przybywały nowe dziesiątki, później setki nawróconych dzieci kościoła. Nabożeństwo parafialne przez cały czas zamknięcia kościoła odbywało się w kaplicy Sióstr Felicjanek, posiadających tu w Detroit swój własny klasztor naprzeciwko kościoła św. Wojciecha. Gdy liczba nawróconych parafian tak dalece się zwiększyła, że kaplica więcej ich pomieścić nie mogła, zaczęła stolica arcybiskupia serjo myśleć o otwarciu kościoła. Kilkakrotne próby okazały się bezskuteczne w skutek straszliwej zaciekłości roznamiętnionej i podburzonej partji opozycyjnej; najstraszliwsze krwawe wzburzenie miało miejsce dnia 20. marca r. b., w którym to dniu na wiadomość o otwarciu świątyni i zamianowaniu nowego pasterza w osobie ks. Bronikowskiego zeszły się tysiące wzburzonej tłuszczy, uzbrojonej w pałki i broń palną, gotowej znieważyć a nawet zamordować każdego kapłana, któryby z rozkazu biskupa odważył się kościół otworzyć: trzeba zarekwirować dość silną eskortę policyjną, by przywrócić porządek.

Na nieszczęście w tym czasie ustąpił ks. Baran, udając się do innej dyecezji na pasterstwo; cały ciężar misyjny spadł na barki ks. Bronikowskiego. Od 20. marca aż do ostatnich chwil wciąż niezmordowanie pracował w parafii, myśląc o przyprowadzeniu do zgody i jedności całej parafii a w połowie czerwca zawezwał znanego misjonarza O. Wł. Sebastjańskiego T. J., mającego własną parafią w Stanie Nebraska, na wielką misję przy kościele św. Wojciecha.

Od 18. czerwca rozpoczęła się w Detroit walna misja, ludu polskiego tysiące się zgromadzały a nawracanie było coraz liczniejsze. Nie wyszło 5 dni misji, aliści w piątek d. 24. czerwca około południa zajeżdża nagle wprost z pałacu biskupiego proboszcz ks. W. Bronikowski i wezwawszy lud do spokoju, oznajmia, że na rozkaz i za pozwoleniem administratora dyecezji (ks. biskup Borgess zrezygnował dla zdrowia) kościół św. Wojciecha będzie otwarty. Na to przemówienie garstka spora oponentów zaczęła krzyczeć, „nie nie, nie pozwolimy," mieli i tym razem broń nawe palną, grożąc zabójstwem, ale straż policyjna powstrzymała szaleńców. Z pieśnią „Kto się w opiekę", wśród tysiącznie zgromadzonego ludu pobożnego, wyszedł z procesją niosąc krzyż w ręku ks. proboszcz z kaplicy klasztornej w asystencji kilku duchownych, zmierzając do bram kościoła św. Wojciecha. Stanąwszy przed bramą ks. Bronikowski przemówił, brama kościelna została otwartą a lud z płaczem radości wszedł do świątyni. Tu przed wielkim ołtarzem rozpoczęły się śpiewy, następnie kazanie misyjne. Druga część misji odbyła się teraz w nowo otworzonej świątyni, tłumy wiernych coraz liczniejsze, nawrócenie obfitsze, spokój i porządek przywrócony. Tu i tam słychać jeszcze głosy odstępców „nie poddamy się", nie „pójdziemy do kościoła" itd. ale to są głosy rzadkie i odosobnione.

A teraz na zakończenie dzisiejszego artykułu: „Americana" — krótki opis pikniku w Pułaskiem — zaczerpnięty z chicagowskiej *Gazety Polskiej*:

Jak zwykle, czwarty lipiec w Ameryce, a mianowicie w Północnych Zjednoczonych Stanach, obchodzony bywa bardzo uroczyście. Jest to dzień pamiętny wybicia się tych Stanów na wolność z pod jarzma Anglji. Radość ztąd powszechna, co ogarnęła umysły i serca pierwszych ojców tej wolności, przed stu laty, do najwyższej radości i pobudziła ich do wzajemnych wynurzań najszczerszych sobie życzeń, uścisków, urozmaiconych strzałami wiwatów i tańce, przechodziła pamiątkowo z roku do roku, i przechodzi ustawicznie już trzecie pokolenie tej dzisiaj tak pięknie ustalonej rzeczypospolitej. Cieszą się wszyscy mieszkańcy w rocznicę dnia tego, cieszą się nietylko tam urodzeni Amerykanie, ale i przybyli nowo osadnicy rozmaitych narodowości. Nie dziw zatem, że i Polacy, wszędzie, gdzie tylko garstka się osiadła, dzielą tę radość, przypominając sobie i Amerykanom, że za wolność także Kościuszko i Pułaski obok Washingtona krew swą poświęcali. Nietylko więc zwyczajem, ale i niekłamanem uczuciem radości powodowani, urządzili Polacy i w Pułaskim jak zwykle piknik d. 4. b. m. i w tym roku. Czwartego lipca przypadło w poniedziałek; w niedzielę już 3. b. m. przybyło do Pułaski z Green Bay mnóstwo gości i to z dalekich kolonij, bo niektórzy aż z Pensylvanji. Pomiędzy gośćmi tymi byli pokrewni niektórych osadników, byli także nabywcy ziemi na słowo, której jeszcze nie widzieli, a więc ją sobie obejrzeć przyjechali i byli zupełnie nowi, mający bowiem chęć nabycia grzędy ziemi i usłania sobie gniazda. Po przywitaniach i oglądnięciu gruntów udali się wszyscy na miejsce budującego się klasztoru OO. reformatów, do którego w najkrótszym czasie przybędą kapłani z Krakowa. Głosić oni będą na całą okolicę i inne pobliższe kolonje polskie słowa ewangielji świętej i nauki Zbawiciela Pana, a nadto OO. reformaci założą tu wyższe szkoły polskie tak zwane u nas gimnazjum. Niezmordowany O. Augustyn Zeytz, który gmach ten wznosi, oprowadzał i wyjaśniał ciekawym ten nowy, a tak w Ameryce potrzebny przybytek polski. Potem zasiedli goście do skromnego, wspólnego objadu, a za nadejściem piwa i miejscowej skromnej muzyki, z harmonijek i skrzypców się składającej, rozpoczął się piknik. Przy skromnej czysto polskiej zabawie zapoznali się przybyli goście a przyszli nowi osadnicy z resztą zeszłych się osadników i popijali sobie wzajemne zdrowie na przyszłe szczęśliwe powodzenie kolonji Pułaskiego w Shawano Co., Wis. W czasie zabawy poprosił prezydent z Pułaskiego ob. Wróblewski przybyłego na uroczystość ob. I. Wendzińskiego z Milwaukee, ażeby ku nadaniu większego znaczenia tych odwidzin w Pułaskim kilku słowami zgromadzenie zaszczycił. Przemówienie jego, odnośnie do położenia i stanu rzeczy kolonji, a mianowicie klasztoru, przyszłych szkół, najlepszej dla Polaków przyszłości w Pułaskim zostanie niechybnie uczestnikom zebrania długo, długo w pamięci. W toku swej mowy zachęcił do małej składki na pierwszy dzwon do kościoła, któryby co najrychlej do chwały Bożej wzywał. Wzniesiono toasty najpierw na cześć ojczyzny, następnie: niech żyją Puławianie! niech żyją OO. reformaci!

Z Izby sądowej.

Czerniowce 27. lipca.

(Wzorowy ajent policyjny).

Leon Rosengarten, cywilny ajent policji czerniowieckiej, jeden z wybitniejszych stróżów bezpieczeństwa, stawał przez dwa dni a to we wtorek i środę przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego, jako obwiniony o krzywoprzysięstwo. Rozprawa wykazała winę podsądnego a trybunał skazał p. Rosengartena na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego 1-razowym postem co tygodnia. Na wniosek prokuratora trybunał nie przyjął okoliczności łagodzących, natomiast, jako obciążającą tę okoliczność, że podsądny za oszustwo był już raz karanym i że, jako ajent policji, powołany do czuwania i wykrywania czynów karygodnych, tem więcej zaniedbał swe obowiązki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Juljan Markowski, artysta-rzeźbiarz we Lwowie, wykończył model pomnika nadgrobkowego dla śp. Agatona Gillera. — Znany akwarelista, Julian Fałat, bawi obecnie w Nieświerzu w gościnie u ks. Radziwiłłów.

„**Orso**" jeden z najpiękniejszych szkiców amerykańskich H. Sienkiewicza, wychodzi obecnie w przekładzie niemieckim Wilh. Langego w odcinku praskiej *Politik*.

Kodeks cywilny. P. Lucjan Lipiński, notarjusz w Nowym Sączu, wydał obecnie własnym nakładem „Powszechną księgę prawa prywatnego (kodeks cywilny) dla wszystkich dziedzicznych krajów niemieckich monarchii austrjackiej, ogłoszoną patentem ces. z 1. czerwca 1811. l 946. tom I. (8° VIII i 417. str.) Jestto wydanie całkiem nowe, na język polski przełożone, uzupełnione objaśnieniami i dla większej dokładności pierwotnym tekstem niemieckim, tudzież późniejszemi dodatkowemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami najwyższych władz państwa. Tom pierwszy dochodzi §. 283. (zgaśnięcie kurateli). Główny skład tego dzieła znajduje się w księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

„**Wzory przemysłu domowego.**" Wyszła obecnie druga edycja I. zeszytu publikacji pt.: „Wzory przemysłu domowego włościan na Rusi" (hafty) którą Zarząd lwow. muzeum przemysłowego od r. 1880. własnem staraniem i kosztem wydaje.

Król walców Jan Strauss pracuje obecnie w Koburgu nad nową operetką p. t. „Simplicius," do której libretto napisał Wiktor Léon. W Wiedniu zaś adwokat jego prowadzi proces z librecistą „Barona cygańskiego" p. Schnitzerem, który żądał, aby przed „Simpliciusem" Strauss napisał operę komiczną do ego libretta „Der Schelm von Bergen."

Przegląd polityczny.

* Dnia 17. sierpnia o godzinie 12. w południe odbędzie się w sali radnej Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezesa Wydziału kraj. p. Oktawa Pietruskiego, II. posiedzenie pozasejmowej komisji, złożonej do zbadania projektu rewizji gal. ustaw szkolnych. W skład komisji tej wchodzą: Dr. Stanisław hr. Badeni, prof. dr. Michał Bobrzyński, JE. książę Jerzy Czartoryski, radca dworu dr. Euzebjusz Czerkawski, ksiądz biskup Dunajewski, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, poseł Władysław Łoziński, prezes Akademji umiejętności dr. Majer, prof. dr. Antoni Małecki, rektor dr. Tadeusz Pilat, Mieczysław hr. Rey, Juljusz Romańczuk, Tadeusz Romanowicz, Zygmunt Sawczyński, ks. biskup Solecki, rektor Stanisław hr. Tarnowski, Ludwik Wierzbicki, prof. dr. Fryderyk Zoll, prof. dr. Władysław Zajączkowski. Na posiedzeniu tem komisji toczyć się będzie dyskusja: *a)* w sprawie ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci a to na podstawie referatu dr. Euzeb. Czerkawskiego, *b)* w sprawie ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, na podstawie referatu dr. Stan. hr. Badeniego i *c)* w sprawie ustawy o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych, na podstawie referatu dra Michała Bobrzyńskiego.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wybór uzupełniający do Rady państwa w stanisławowskiej wielkiej własności w miejsce Wojciecha hr. Dzieduszyckiego odbędzie się d. 17. sierpnia. Skąd wiadomość tę czerpią dzienniki wiedeńskie — nie wiadomo.

Wartałoby się raczej dowiedzieć, na kiedy rozpisane zostaną wybory uzupełniające na krzesła poselskie istotnie wakujące a to: do rady państwa z lwowskiej izby handlowej w miejsce prezydenta Mochnackiego, z gmin wiejskich okręgu rawskiego w miejsce komisarza Szymanowskiego i z gmin wiejskich Krosno-Jasło-Gorlice w miejsce Jasińskiego. Nadto do Sejmu wakujące dwa krzesła: jedno z Sambora po śp. marszałku Zyblikiewiczu a drugie z brodzkiej izby handlowej po bł. pam. Filipie Zuckrze.

* *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że Rada państwa zbierze się stanowczo 24. września na czterotygodniową sesję celem załatwienia przedłożeń o podatku od spirytusu i cukru i wyboru członków do delegacyj wspólnych. Po ukończeniu sesji rozpoczną swe obrady delegacje, a po ukończeniu tych dopiero zbiorą się sejmy krajowe.

* Dziennik rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości donosi: Radca dworu przy najwyższym trybunale sądowym, dr. Lienbacher, został przeniesiony na własną prośbę w stan trwałego spoczynku.

* Pomiędzy francuskiem duchowieństwem a ministerstwem przyszło do nowego zatargu. Minister wyznań i oświecenia Spuller wstrzymał wypłatę pensji biskupowi z Grenoble msgr. Fava. Biskup ten ukaranemu przez rząd ks. Guilland dał wikarjat w Chapareillon, a na odnośne pismo ministra Spullera odpowiedział dość cierpko. Zamiast cofnąć na żądanie ministra nominację pomienionego duchownego, biskup uzasadnia swe postępowanie i proponuje ministrowi sąd polubowny w tej sprawie, któremu ma przewodniczyć biskup Freppel. Tymczasem prywatna depesza paryska berlińskiej *Post* donosi, że rząd francuski przyzna prawdopodobnie rację biskupowi i każe mu wypłacić wstrzymaną pensję.

* Paweł Cassagnac napisał do posła Laura list, w którym go wzywa nie bardzo doborowemi wyrazami, ażeby dostarczył dowodów, że mówił prawdę. Cassagnac wyraził swe zdziwienie, że Laur żąda satysfakcji, obraziwszy armję francuską i prawicę parlamentarną. Otrzymawszy ten list, napisał Laur do swych świadków, że posyła im spis imion, który Cassagnac przeczytać może na miejscu spotkania. „Jeśli Cassagnac i teraz odmówi satysfakcji — pisze Laur — to będę mieć prawo do powiedzenia mu, że usłuchał tego samego uczucia, które mu kazało w dniu bitwy pod Sedanem siedzieć w piwnicy".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 28 lipca. W dniu 8 sierpnia rozpocznie filja austro-węgierskiego banku w Tarnopolu swą działalność i prowadzić będzie wszystkie interesa, które filiom tego banku w ogóle są poruczane.

Wiedeń 28 lipca. Stan zdrowia króla hollenderskiego, Wilhelma, jest bardzo groźny, ale fakt ten utrzymują lekarze w tajemnicy. Katastrofa nastąpić może każdej chwili.

Wiedeń 28. lipca. Przybyli tu dziś Stranski i Czomakow dla przeprowadzenia dalszych rokowań z ks. Koburgiem. Jest rzeczą pewną, że wrócą do Bułgarji wraz z księciem.

Wiedeń 28. lipca. W Sofji, mimo powszechnego przeciwnego zapatrywania, rozszerzają pogłoskę, że książę Koburski niebawem tam przybędzie. Pogłoska ta znajduje w Sofji zupełną wiarę. Ks. Koburski miał nawet telegraficznie zamówić w Sofji bułgarskie mundury dla siebie i dla swego adjutanta.

Stranski (członek deputacji bułgarskiej) oświadczył pewnemu korespondentowi, iż książę Koburski dołoży wszelkich starań, aby pozyskać aprobatę ze strony Rosji i innych mocarstw. Ks. Koburski uważa się w każdym razie za księcia bułgarskiego. Gdyby aprobata mocarstw nie nadchodziła, uda się książę Koburski mimo to do Bułgarji i to w jak najkrótszym czasie.

Ischl 28 lipca. Taaffe zajechał do „Hotelu Kreuz" i [illegible] Kalnoky, Gautsch mieszka w hotelu Bauera. Kalnoky i Gautsch przybędą jutro. Podróż cesarza do Gastein jest stanowczo zdecydowaną.

Praga 28 lipca. *Politik* ogłasza artykuł, w którym stanowisko swe wobec Rosji określa w ten sposób, że Staroczesi, tworzący przeważną większość narodu czeskiego, po rosyjsku ani nie myślą, ani nie czują. Naród czeski, jest świadomy swego pokrewieństwa szczepowego z narodowością rosyjską, jest przejęty ideą słowiańskiej solidarności, umie cenić wartość umysłowej wspólności świata słowiańskiego, ale też równocześnie Czesi należą do związku monarchji austrjackiej. My przywiązujemy wartość do tego, że nasi słowiańscy współplemieńce respektują obowiązki, jakie spadają na nas z tego stanowiska, ale żądamy także poszanowania dla naszej pełnoletności politycznej i zakresu naszego sumienia. Ten postulat wydaje nam się wprawdzie elementarną, ale też główną premisą wzajemnego porozumienia szczepów słowiańskich a jakkolwiek stosunki polsko-rosyjskie są sprawą domową tych obu szczepów (*Stämme*), to w konsekwencji urastają ostatecznie do wysokości kwestji ogólnego interesu słowiańskiego a my w stosownej chwili nie omieszkamy położyć nacisk w Moskwie i Petersburgu, że naród z taką cywilizacją i przeszłością jak polski, musi być uważany i traktowany jako cenna indywidualność słowiańskiego ogółu, jeżeli solidarność nie ma być kompromitowaną w oczach wszystkich Słowian nierosyjskich. (Patrz na razie dzisiejszy artykuł wstępny pod tytułem: „Sympatje i antypatje" przyp. Red.)

Berlin 28. lipca. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Sfery kierujące spodziewają się przeforsować to, ażeby mocarstwa udzieliły pozwolenia na mianowanie rosyjskiego jenerałgubernatora dla Bułgarji, któryby tam stosunki w takiż sam sposób ustalił obecnie, jak niegdyś Dondukow-Korsaków przed wstąpieniem na tron ks. Battenberga. Na tę posadę wybrany jest jenerał-adjutant ks. Imeretyński, który jest wprostej linji potomkiem ostatniego władcy Imersji i mógłby ewentualnie zostać rosyjskim kandydatem na tron bułgarski.

Stambuł 28. lipca. Nelidow zawiadomił Portę, że Rosja trwa przy poprzedniej swojej propozycji, ażeby Porta po ustąpieniu rejencji mianowała regenta prowizorycznego, któryby rozwiązał Sobranje, rozpisał nowe wybory i w ogóle porządek zrobił. Z takim regentem traktowałaby Rosja. Ma to być odpowiedź na najnowszą notę Porty. Rosja nic nie ma przeciwko temu, ażeby dla osoby regenta potrzebne było zatwierdzenie wszystkich mocarstw. Krąży pogłoska, że Rosja zaproponuje na ten urząd Loris-Mielikowa. (Patrz telegram z Berlina. P. R.)

Wiedeń 28. lipca. Do Kalnokyego nadszedł następujący telegram od konsula z Nowego Jorku: Obrońca Zalewskiego upiera się przy odroczeniu rozprawy, gdyż nie przygotował jeszcze obrony. Pozwolono mu na to do piątku. Ja sprzeciwiam się energicznie i żądam ekstradycji (patrz artykuł p. t. „Ekstradycja amerykańska" Pr. Red.) gdyż Zalewski zgodził się kilkakrotnie na powrót. Poczyniłem w Waszyngtonie kroki w [illegible] wydania jego i odesłania [illegible]. Podp. Hugo Fritsch.

(Otrzymane wieczorem dnia 29. lipca).

Praga 29. lipca. *Hlas Naroda* pisząc o zwłoce w budowie czeskiej państw. szkoły przemysłowej w Pradze, twierdzi, że czyny ministra Gautscha bynajmniej nie licują ze systemem hr. Taaffego, który to system jest przecie pierwszym warunkiem, jeżeli Czesi popierać mają rząd obecny.

Rzym 29. lipca. Hr. Nigra, który miał w dniu jutrzejszym rozpocząć swój urlop, otrzymał polecenie, aby dłużej jeszcze we Wiedniu się zatrzymał, gdyż sprawa bułgarska weszła w nową fazę.

Crispi oznaczył tu już teren pod pomnik Giordana Bruno.

Forli 29. lipca. Poprzedniej nocy rozlepiono tu na wszystkich rogach ulic plakaty tej treści: „Nie Afryka, lecz Trydent i Tryjest!" Policja usunęła je wkrótce.

Londyn 29. lipca. Na zgromadzeniu konserwatystów w Norwich, miał lord Salisbury mowę, w której wypowiedział pomiędzy innemi, że przez nieratyfikację konwencji ze strony sułtana, Anglja nic a nic nie straciła, na każdy zaś sposób Egipt dzięki usiłowaniom sir Wolffa, zyskał dwa lata pokoju, skutkiem czego na długie czasy usunięty został szkodliwy stan rzeczy, który istniał tam pierwej.

Genua 29. lipca. Minister marynarki wydał do arsenału w Sampierdareno rozkaz, aby zaniechano budowy olbrzymiego pancernika „Sycylja". Zarządzenie to ma stać w związku z rezultatami ostatnich ćwiczeń morskich, które nie dość korzystnie wypadły dla kolosów okrętowych.

Peszt 29. lipca. Żywe zajęcie wywołał tu wypadek, jaki się zdarzył w największym tutejszym szpitalu św. Rocha. Na oddziale obserwacyjnym umieszczono w tym samym pokoju dwóch [illegible] z których jeden ma 28 drugi 36 lat wieku. [illegible] dostał w [illegible] napadu furji i udusił swego towarzysza. Na drugi dzień o godzinie 6. rano znaleziono trupa. Morderca opowiadał wszystkie szczegóły strasznego wypadku. Służba nic o tem nie wiedziała, co świadczy o wielkiem zaniedbaniu nadzoru. Wytoczono śledztwo.

Medjolan 29. lipca. Próby z okrętem napowietrznym wynalazku [illegible] skonstruował aparat do dowolnego [illegible], dały rezultat zadawalający i [illegible] ponowione.

Catania 29. lipca. W Troina napadli wieśniacy pewną rodzinę, wśród której zdarzył się wypadek cholery i wymordowali ją doszczętnie pod pozorem, aby w ten sposób zapobiedz szerzeniu się [illegible]. [illegible] wane wojsko uwięziło 50 najwinniejszych.

Rzym 29. lipca. W Catanji podczas otwarcia bezpłatnej taniej kuchni wybuchły ekscesy. Kilkutysięczny tłum chciał siłą zająć lokal. Powstało zamięszanie, przyczem uduszono jedno dziecko a wiele osób odniosło rozmaite uszkodzenia. Wojsko musiało użyć białej broni.

Wielkie oburzenie wywołali grabarze, którzy zamiast chować trupy zmarłych na cholerę nocną porą, okradali ciała gromadnie a następnie transportowali na ementarz en masse. Uniknęli lincza tylko przez aresztowanie. Burmistrz i rada miejska w Palermo za zupełne zaniedbanie obowiązków wobec niebezpieczeństwa cholery zostali telegraficznie z urzędu złożeni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. ks. Świdrygiełło-Świderski, z Pukienicz. M. hr. Łoś, z Czyszek. M. Zakrzewski, z Czołhan. F. Jędrzejowicz, z Żurawiec.

HOTEL FRANCUSKI. S. Brysiewicz, z Turki. F. Madejewski, z Wiednia. L. Hoszowski, z Cykowa. C. Gebauer, z Trenczyna. S. Löwensohn, z Tarnopola. W. Bogdański, z Żurawicy. A. Heusel, ze Stanisławowa. R. Budan, z Pragi. B. Górski, z Wołoszowiec. A. Gross, z Biały.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 29. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 50	217 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	222 50	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	101 35	102 35
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " w. "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " z 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 35	62 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 —
" węgierskie banku kredytowego	288 —	288 —
" Banku anglo-austrjackiego	107 —	106 50
" Unionbanku	205 50	206 75
" kolei Karola Ludwika	214 75	214 —
" kolei północnej	252 —	252 —
" kolei południowej (Lombardy)	85 25	85 —
" kolei Alföldzkiej	183 50	183 25
" kolei państwowej	251 60	232 60
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	223 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	171 60	172 —
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 25	221 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 12	101 12
Akcje Bankvereinu	93 25	92 75
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 —	124 30
Akcje kredytowe	282 40	282 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 28. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·35
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.09
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·32	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. miesz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Sobotę dnia 30. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

doborowe

z bogatym i zręcznie ułożonym programem.

Wystąpią wszystkie artystki i artyści ze swojemi najpiękniejszemi produkcjami wyższej konnej jazdy, gimnastyki itp.

Na zakończenie:

„Rozbójnicy w Abruzzach"

wielka pantomina w 3ch aktach, z ewolucjami, marszami i utarczkami pieszo i konno. Inscenizowana przez p. **Alberta Strakaya.**

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Niedzielę 31. Lipca 1887.

Dwa

ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie: ½ kilo

		zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna . .	3 20
Nr 4.	„Souchong" mało narkot. . .	2 80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn skrzynkach	4·—
Nr 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na mej, dla całej Europy patentowanej

Maśnicy Rapid

(system dwusieczny)

1540



zrobi ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco nizkie ceny:

Nr. I. 5 ltr	pojemności	zł.	7·25
„ II 10 „	„	„	11·50
„ III. 25 „	„	„	35·—
„ IV. 45 „	„	„	45·—

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się akuratnie innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam. Wien, II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem

Uprasza się czytelników ogłoszenie to sobie zachować.

Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy

Dziejów Powszechnych

Schlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą

ratami po 3 zł. w. a. miesięcznie.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą się zgłosić do przewodniczącego tegoż towarzystwa dra Aleksandra Hirschberga (w bibliotece Ossolińskich).

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu nawet w najtrudniejszych wypadkach, zechce się zgłosić po polsku lub francusku do **S. J. Charles,** Wien, V. Rüdigergasse 11. 623

Skład farb i Handel materyałów



pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38, we własn. domu,

poleca:

Środki do desinfekcyi

Kwas karbolowy w kryształach, Kwas karbolowy w płynie, Wapno karbolowe, Proszek karbolowy, Wapno chlorowe, Proszek desinfekcyjny, Witriol żelaza, Dwusiarczan wapniowy Antibakterion.

Środki przeciw owadom

Proszek perski owadobójczy, Proszek „Zacherla", Proszek zamorski „Andela", Tynktura na owady, Kamfora, Pieprz biały, Naftalina, Papier na mole, Papier na muchy, Lep na muchy. Kompletne cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franko. 1573 f

---

Bank Rolniczy

we Lwowie. 1620

Przyjmuje zamówienia na oryginalną **pszenicę banatkę, żyto szampańskie nylandzkie** i wszelkie inne produkta do jesiennego zasiewu; — i dostarcza takowe po najumiarkowańszych cenach.

O rychłe zamówienia uprasza.

DYREKCJA.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1551

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul Grodecka l. 47.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: I w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.) 1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego** *Czernidła,* którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19.

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

501



Na ogłoszenie Administracji „Ogniska Domowego" w Nrze 202 „Kurjera Lwowskiego" z b. r. najlepszem tłumaczeniem, przed P. T. Publicznością będzie przytoczenie prawomocnego wyroku, c. k. wyższego Sądu krajowego z dnia 30. Kwietnia 1887 do L. 7.848, wydanego właśnie w sprawie wydawnictwa kalendarza mego, którym wyrokiem przyznano mi prawo własności kalendarza, a tem samem proces o przestępstwo z §. 467 u. k. metorycznie już dawniej rozsądzony został. Wyrok ów opiewa:

„Kontraktem z 21. Września 1885 r nabyli wprawdzie dr. Teofil Ciesielski i p. Bronisław Zamorski od spadkobierców ś. p. Klemensa „Łukaszewicza wydawnictwo czasopisma „Ognisko Domowe" lecz nie **„rozciągało się nabycie także i na wydawnictwo kalendarza,** bo i słowem „o tem w kontrakcie wzmianki nie masz. Wydawnictwo kalendarza było „przedsiębiorstwem odrębnem, przez firmę K. Łukaszewicza nawet „w r. 1886 z własnej inicjatywy urządzonem, a że prawo do tego „przedsiębiorstwa **nie przelewano na oskarzycieli,** o tem przekonują „w końcu świadectwa p. Władysława Gubrynowicza i Tadeusza Czyńskiego."

Z c. k. Sądu wyższego, Lwów. *Mogilnick.*"

Wobec tego prawomocnego wyroku, dziwnem wydać się musi całe postępywanie i to ogłoszenie p. dr. Teofila Ciesielskiego i p. Bronisława Zamorskiego, które zakrawa na ignorowanie wyroków wysokiego Sądu i na chęć szkodzenia i gnębienia księgarni, a tem samem rujnowania bytu materjalnego małoletnich sierot.

P. T. Publiczność niech sama raczy osądzić, ocenić i niesłusznie gnębioną stronę obronić, a postępowania winnej strony napiętnować zasłużoną naganą.

Nadmienić jeszcze muszę, że nieprawdą jest jakoby księgarnia otrzymawszy gotówkę 2 00 przelała zobowiązania jakiekolwiek, a tem bardziej z kwotą 2.800 na Administrację „Ogniska Domowego." Za te wszystkie napady i oszczercze ogłaszania wniosę we właściwej drodze odnośne skargi. 162

Biruta Łukaszewiczowa

jako matka i opiekunka małoletnich spadkob. ś. p. K. Łukaszewicza.



Sprzedaż koni.

W Stawiszczach, kijowskiej gubernii, powiatu taraszczańskiego, stacja kolei Białocerkiew, drogi fastowskiej, dnia 25-go września (6. października) 1887 roku, odbędzie się sprzedaż koni przez licytację ze stad hrabiego Władysława Michała Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Licytować się będą ogiery i klacze ras arabskiej i angielskiej, zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy ras perszereńskiej, normandzkiej i innych, zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 49.

O szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Zakrzewskiego, zarządzającego stadami hrabiego Branickiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3 prct. od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz t. j. 26. września (7. października) po skończonej licytacji koni, odbędzie się na folwarku Wyszkowskim, hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcz, również sprzedaż przez licytację bydła poprawnego ras Siementhal i holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras angielskich: Berkshir i Yorkshir. 1614

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**



Niezliczona ilość **świadectw pierwszych** znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20. Maja.

Choroby uleczalne: Reumatyzm mięśniowy i stawowy, dna, obrzęk kości po zwichnięciach, złamaniach, nerwobole, nerwice, niedowłady i parażenia. Choroby skóry, wypryski, osutki, liszaje, zołzy czyli skrofuliczność i zastarzała kiła. Cierpienia kobiece, jak białe upławy, naokołomaciczne i t. p.

Środki lecznicze: Kąpiele siarczane, szlamowe, łaźnia parowa, przyrządy hydropatyczne, tusze, kąpiele rzeczne, leczenie elektrycznością i massażą — gimnastyka.

Urządzenia i rozrywki: Dwie restauracje katolickie, jedna izraelicka mleczarnia, sklepy, muzyka zakładowa 2 razy dziennie, park 30 morgowy, czytelnia, sala balowa z reunionami co tydzień, bilard, kręgielnia, strzelnica, fortepian, msza w kaplicy codziennie.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od **50** ct. do **1** złr. **20** ct. na dobę. ***Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.***

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i III. od 20. sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi, otrzymują znaczne ulgi. 1400

Zarząd Zakładu zdrojowego.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

WAŻNE DLA PAN!

SPRZEDAJĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Chiffony, Shirtingi, Perkale, Dymy, Oxford, Calicot, Wasertuch 1578

i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA i SYNA

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14, poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Ekonom, kawaler, z Prus zachodnich, doświadczony w postępowych gospodarstwach, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem w większym majątku posady. Adres: K. 10, poste restante Żółkiew. 293

Inkasanta, człowieka zdolnego i poczciwego, z kaucją mierną, poszukuje jedna z tutejszych pierwszych firm handlowych. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod cyfrą B. 100. 294

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Rządca gospodarczy z 20-letnią praktyką, pilny, pracowity, trzeźwy, sumienny i energiczny teoretyk przemysłowy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady każdej chwili dotychczas w miejscu. Łaskawie pod literą: A. W. K. poste restante Kozowa (per Brzeżany). 289

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Zborowska liczba 309¼ 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3 ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2.8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 24 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, z pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Pełtewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemilijana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.